Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Dzisiaj 6 stron Cena 3 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 127 (153) Wrocław, niedziela 14, poniedziałek 15 lipca 1946 r. Rok II

Głosowanie Ludowe miało poważny i spokojny przebieg

Oświadczenie Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego

Głosowanie Ludowe zostało przeprowadzone w atmosferze spokoju i powagi, odpowiadającej znaczeniu tego aktu państwowego, oraz przy powszechnycm udziale uprawnionych do głosowania. Aby dać obraz warunków, w jakich były czynione przygotowania do Głosowania Ludowego, oraz w jakich Głosowanie Ludowe zostało przeprowadzone, Generalny Komisarz Głosowania Ludowego wyjaśnia co następuje:

Przygotowanie do Głosowania Ludowego było zadaniem, do którego wykonania były powołane wszystkie czynniki państwowe, samorządowe i społeczne. Aparat Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, Okręgowych i Obwodowych Komisji miał przy wykonaniu tego zadania spełniać jedynie funkcje ściśle określone przez ustawę z dnia 28 kwietnia 1946 r. Należy zaznaczyć, że zgodnie z ustawą okręgowe, obwodowe komisje były organami autonomicznymi. Mogły one podejmować uchwały kolegialne przy udziale co najmniej przewodniczącego i dwóch członków. Przewodniczących okręgowych komisji w liczbie 16 powołał Generalny Komisarz Głosowania Ludowego z pośród kandydatów, zgłoszonych przez wojewódzkie rady narodowe, albo przez radę narodową m. st. Warszawy i Łodzi. Trzech członków okręgowych komisji powołały wojewódzkie rady narodowe, jednego delegował wojewoda. Przewodniczących obwodowych komisji powołali przewodniczący okręgowych komisji, a członków obwodowych komisji: trzech powiatowe rady narodowe, jednego powiatowa władza administracji ogólnej. W ten sposób aparat Głosowania Ludowego reprezentował szeroki ogół obywateli, którego wyrazem są organa samorządu terytorialnego. Generalny Komisarz Głosowania Ludowego nie interesował się z urzędu przynależnością partyjną przewodniczących i członków komisji. Według danych, zebranych przy okazji wykonywanych nadzorczych czynności stwierdzono, że w komisjach reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich działających w Polsce legalnie stronnictw politycznych przy przeważającym udziale osób bezpartyjnych.

Należy pamiętać, że rady narodowe są zorganizowane w myśl ustawy z dnia 11 września 1944 roku: O organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. R. P. z 1944, nr 3, poz. 26). Na zasadzie hierarchicznej, to znaczy, że działalność niższych rad narodowych podlega nadzorowi ze strony wyższych. Według wiadomości Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego w kilku wypadkach uchwały powiatowych rad narodowych w sprawie powołania członków obwodowych komisji zostały zawieszone przez wojewódzkie rady narodowe. Generalny Komisarz Głosowania Ludowego nie ma oczywiście prawa badania zasadności działania wojewódzkich rad narodowych, opierającego się na ustawie z dnia 11 września 1944 roku. Generalny Komisarz Głosowania Ludowego mógł jedynie wyjaśnić przewodniczącym obwodowych komisji, że w przypadku niepowołania w terminie przez rady narodowe członków obwodowej komisji, mogą oni na podstawie art. 7 ust. 4 ustawy o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego uzupełnić ten skład komisji członkami przez siebie powołanymi. Aparat Głosowania Ludowego został powołany w całej Polsce w sposób, przewidziany ustawą. Konieczność kolegialnego działania komisji zapewniała dostateczną wzajemną kontrolę. W toku prac przygotowawczych okazało się, że powołane do tych prac organy samorządu terytorialnego nie wszędzie mogą podołać ciążącym na nich zadaniach. W szczególności spisy osób uprawnionych do głosowania zawierały bardzo poważne braki. Spisami zostały objęte w bardzo wielu wypadkach osoby faktycznie nie mieszkające na terenie obwodu. Z drugiej zaś strony szereg osób, zamieszkujących na terenie obwodu zameldowanych nie zostało w spisie uwzględnionych. W związku z tym nasunęła się konieczność zasadniczej korekty spisów, w celu przygotowania ich faktycznego stanu rzeczy. Niektóre z nich nie zdołały sporządzić spisów na czas. W innych przypadkach spisy już sporządzone zostały zniszczone w ramach akcji sabotowania Głosowania Ludowego, przeprowadzonej przez czynniki dywersyjne. W tych warunkach obwodowe komisje nie mogły się ograniczyć jedynie do przyjmowania reklamacji, lecz musiały wziąć udział w korygowaniu spisów, a nawet w ich sporządzaniu. Były one zresztą z mocy ustawy powołane do czuwania nad tym, ażeby spisy odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy, stanowi uprawnionych do głosowania. Przy sporządzaniu spisów potwierdziło się znane w kraju zjawisko wielkiej ruchliwości populacyjnej. Od dnia sporządzenia spisów do dnia głosowania przeszło 30 procent ludności zmieniło miejsce zamieszkania. Okres intensywnej repatriacji sprawił, że setki tysięcy obywateli przybyło w tym okresie do Polski, pozostając jeszcze bez stałego miejsca zamieszkania. Jak wynika z informacji PUR-u, w miesiącach maju i czerwcu dziennie znajdowało się na torach 100 tysięcy repatriantów, był to bowiem okres największego nasilenia repatriacji. Te okoliczności skłoniły Komisarza Generalnego do stosowania procedury zaświadczeń, umożliwiających uprawnionym do głosowania oddania głosu mimo zmian miejsca zamieszkania albo pobytu, w czasie między wpisaniem na listę i dniem głosowania. Akcja przygotowawcza Głosowania Ludowego była prowadzona w ciężkich warunkach nie tylko ze względu na braki i niedociągnięcia aparatu administracyjnego. Czynniki politycznej dywersji stosowały środki, mające na celu zdezorganizowanie prac przygotowawczych, aby uniemożliwić ich wykonanie i aby przeszkodzić w przeprowadzeniu Głosowania Ludowego. Napaści na lokale obwodowe, niszczenie spisów, terroryzowanie przewodniczących i członków komisji a nawet zamordowanie kilkudziesięciu z nich, wykazały w sposób dostateczny, że praca aparatu Głosowania Ludowego musi być prowadzona ostrożnie i z zastosowaniem środków ochronnych, zmierzających do obrony samego aktu państwowego jak i zasad głosowania: swobody i tajności przed terrorem dywersji. Pomimo tych ciężkich warunków prace przygotowawcze zostały przeprowadzone na ogół w sposób zadawalniający. Przy czym, aby umożliwić oddanie głosu osobom znajdującym się w spisach a znajdującym się w podróży służbowej lub udającym się na urlop, nałożono na obwodowe komisje pewne dodatkowe obowiązki, które znalazły następnie swoją podstawę prawną w dekrecie z dnia 14 czerwca 1946 r. w przedmiocie uzupełnienia ustawy o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego. Cały aparat Głosowania Ludowego, poczynając od generalnego komisarza Głosowania Ludowego a skończywszy na obwodowych komisjach, dawał wyraz staraniu, aby każdemu uprawnionemu do głosowania umożliwić oddanie głosu. Dużą troskę w pracach przygotowawczych położono na przygotowanie lokali Głosowania Ludowego do samego głosowania w taki sposób, aby tajność głosowania była zachowana z całą bezwzględnością. Zasłony, niedopuszczanie do lokali Głosowania Ludowego osób postronnych, wstrzymanie się od akcji agitacyjnej w okolicy lokalu głosowania, troska o to, aby lokale głosowania nie mieściły się w lokalach stronnictw politycznych — oto przykłady wysiłków w tym kierunku. Okręgowe i obwodowe komisje otrzymały ze strony Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego wszelką pomoc w instrukcjach i materiale, ujmującą przeprowadzenie głosowania w jednolite ustawowe formy. Zaznaczyć należy, że w związku z akcją dywersyjną istniały uzasadnione obawy, że w niektórych obwodach oddane głosy mogą się stać przedmiotem napaści i ulec zniszczeniu, podobnie, jak spisy uprawnionych do głosowania. W związku z tym wydał Generalny Komisarz Głosowania Ludowego zarządzenie, aby wszędzie tam, gdzie bezpieczeństwo lokali głosowania nie jest dostatecznie zapewnione, obwodowa komisja udała się wraz z urną do miejsca dostatecznie chronionego i tam zabezpieczona przed napaścią dokonała obliczenia głosów. Słuszność tego zarządzenia została potwierdzona meldunkami z terenu, stwierdzającymi szereg wypadków usiłowania zrabowania urn. Inspekcje dokonane w dniu Głosowania Ludowego przez Generalnego Komisarza w obwodowych komisjach w czasie przeprowadzania głosowania i w czasie obliczania głosów wykazały, że bezpośrednia wypowiedź narodu odbywa się w warunkach przewidzianych przez ustawę, tj. w warunkach dobrowolności i swobody głosowania przy zachowaniu tajności oraz, że obliczenie głosów, przeprowadzone kolegialnie przez obwodowe komisje, jak to wynika z otrzymanych materiałów, zostało dokonane prawidłowo. Jest rzeczą czywistą, że nie oznacza to, że w aparacie, obejmującym około 120 000 osób powołanych w ogromnej większości przez terenowe rady narodowe w stosunkowo bardzo krótkim czasie nie było prób nadużyć. Takie próby zostały w kilku wypadkach ujawnione przez samych głosujących, albo przez organa kontrolne. Były to jednak przypadki odosobnione, które nie mogły wywrzeć istotnego wpływu na wyniki głosowania. W dniu 9 lipca 1946 roku wpłynął na ręce Generalnego Komisarza Ludowego protest sekretariatu naczelnego PSL przeciwko Głosowaniu Ludowemu, zawierający szereg zarzutów, zarówno co do sposobu przeprowadzenia głosowania, jak i co do jego wyników. W związku z protestem Generalny Komisarz Głosowania Ludowego zarządził niezwłocznie wstępne badania nad prawidłowością podniesionych zarzutów. Badania przeprowadzone zostały pod kierunkiem zastępcy Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego przy pomocy aparatu okręgowych komisji Głosowania Ludowego w myśl art. 12 ustawy o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego. Już wstępne badania, przeprowadzone na terenie województw łódzkiego, poznańskiego i miasta st. Warszawy, wykazały, że zarzuty, zawarte w proteście PSL nie znajdują potwierdzenia i nie dają dostatecznej podstawy do wstrzymania ogłoszenia wyników Głosowania Ludowego, które w myśl ustawy winno nastąpić w 12 dniu po głosowaniu. Z uwagi na to, że ustawa o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego z dnia 28 kwietnia 1946 nie przewiduje trybu postępowania w sprawie protestu przeciwko wynikom głosowania — Generalny Komisarz Głosowania Ludowego zwrócił się do prezydium KRN o powzięcie uchwały w tej mierze. Prezydium KRN po wysłuchaniu sprawozdania Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego postanowiło upoważnić Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego do ogłoszenia wyników Głosowania Ludowego w terminie przewidzianym ustawą.

Generalny Komisarz Głosowania Ludowego
W. BARCIKOWSKI

Prawda o Kielcach

Po rozprawie doraźnej i po wyroku na morderców kieleckich cała Polska zna prawdę o zbrodni kieleckiej. Oświadczenie tow. Osóbki-Morawskiego było nie tylko wypowiedzią osobistości oficjalnej — szefa Rządu polskiego, lecz w pierwszym rzędzie niezłomnym stanowiskiem demokracji polskiej, w której imieniu przemawiał wódz Polskiej Partii Socjalistycznej. Na co liczyli prowokatorzy i podżegacze trudno dziś powiedzieć. Jeżeli nasz motłoch jest na tyle nieuświadomiony, że nie może sam w swym sumieniu znaleźć argumentów na stosowanie najprymitywniejszych zasad tolerancji narodowościowej po koszmarnej rzezi hitlerowskiej — jest naszym obowiązkiem partyjnym wysunąć te wszystkie momenty, które zmuszą bezmyślnych do zastanowienia się nad zgubną drogą, na jaką zawiodło ich zaślepienie i nienawiść.

Jeszcze nie zakrzepła krew niewinnie pomordowanych ofiar, przygotowuje się dziewięć szubienic, na których zawisną dodatkowe ofiary zbrodni kieleckiej, a już mózgi tej zbrodni wymyślają nowe prowokacje, tworzą nowy podkład dla zbrodni. Na teren nasz przyjeżdżają „naoczni świadkowie" wypadków kieleckich, którzy słyszeli od ciotki, której opowiadał to kuzyn, którego żona „widziała na własne oczy", jak milicja, wchodząca do nieszczęsnego domu przy ul. Planty 7 została obsypana przez mieszkających tam Żydów gradem kul karabinowych, przy czym poległo moc milicjantów. W odpowiedzi na to, (opowiada cały ten łańcuch „informatorów"), milicja użyła broni i wtedy Żydzi, obłędni niczym w ghetcie warszawskim, bronili się przy pomocy karabinów maszynowych, automatów i granatów. Rozżaleni tym patriotyczni mieszkańcy Kielc przypuścili szturm do fortecy żydowskiej, gdyż nie mogli spokojnie patrzeć na klęskę całego garnizonu milicji kieleckiej.

Przy pomocy podobnych bredni usiłują niesądzeni zbrodniarze kieleccy „uspokoić" naród, który ochłonął po prowokacji i w przewodzie sądowym znalazł dostateczne wyjaśnienie podłoża okropnej zbrodni bratobójczej. Nie ma dość donośnych słów, którymi by można było wołać do naszego narodu: Nie wierzcie im. Są to ci sami bandyci, którzy hasłem uboju rytualnego, hasłem walki o stragany, hasłem wymordowania Żydów — odwracali naszą uwagę od przygotowań niemieckich do wojny o zagrabienie naszej Ojczyzny. Ten wygodny konik żydowski stał się przyczyną naszej błyskawicznej klęski i najstraszniejszych cierpień naszego narodu w ciągu swych dziejów. Są to płatni najmici Niemców, tych Niemców, którzy nie przeboleli klęski wersalskiej po roku 1918 i nie przeboleją klęski obecnej. Nie spoczną i dołożą wszystkich starań aby życie nasze nie doszło do uspokojenia, aby osłabić nasze siły do walki o odbudowę naszego życia narodowego i państwowego.

Do tego celu służyła przed 1939 rokiem sprawa żydowska w Polsce. Dziś — wstyd to powiedzieć — po gehennie, jaką naród ten przeszedł, każde złe słowo, każde złe spojrzenie nawet rzucone na niedobitki, ocalałe z pogromu hitlerowskiego musi okryć hańbą i wstydem cały nasz naród. Kto tak działa dopuszcza się po prostu zbrodni tańca po trupie.

Robota prowokatorów antysemickich daje się łatwo zdemaskować jako robota antynarodowa. Przecież i przed wojną „Merkuriusze", „Szabesgoje" i tym podobne „Hasła podwawelskie" prowadziły swą robotę antypolską pod doskonałym płaszczykiem obrony polskich interesów narodowych za pieniądze hitlerowskie; siedziba tych szmat mieściła się przeważnie na terenach zachodnich Polski, w pobliżu berlińskiej centrali mocodawców. Dziś mocodawcy zmienili metody, wygodniejsze są Kielce, serce Polski, ojczyzna brygady świętokrzyskiej Bohuna i NSZ-u.

Próbujemy tłumaczyć. Polska jest rekonwalescentem po najcięższej swej dziejowej chorobie. Musimy leczyć się wszyscy i prać z siebie brud i osad hitlerowski. Chcemy to wytłumaczyć ludziom dobrej woli. Robotnik i chłop polski, którzy w tej wojnie ponieśli tyle ofiar nie dopuszczą do tego, aby te ofiary miały pójść na marne, tak samo, jak niegdyś poszły

Bomba atomowa Nr 5 wybuchnie pod wodą

AUCKLAND (SAP). W związku z przygotowaniami do doświadczeń z drugą bombą atomową (Nr 5) w dniu 25 bm. gen. Tomasz Farrel, członek Amerykańskiego Towarzystwa Naukowego oświadczył, iż należy się liczyć, że tym razem siła eksplozji będzie znacznie większa, ponieważ woda jest dobrym przewodnikiem energii, a jak wiadomo — bomba wybuchnąć ma w głębi morza. W związku z tym także i okręty poniosą większe uszkodzenia, ponieważ dna ich są zazwyczaj słabsze.

Dr Karol Campbon, kierownik ekipy naukowców na Bikini stwierdził, że pierwsza próba była „całkowicie udana". Dodał wszakże, że wielu amerykańskich uczonych z najwyższą niechęcią odniosło się do użycia bomby atomowej przeciwko Japończykom i obecnie ma nadzieję, że doświadczenia na Bikini są dostatecznie przerażające, by zmusić narody do porzucenia zamiarów prowadzenia wojen w ogóle, a przy użyciu bomby atomowej w szczególności.

NOWY JORK (SAP). Członek delegacji uczonych amerykańskich, gen. Thomas Farrell, oświadczył po przybyciu do Auckland, że przewidywane są większe straty w okrętach po wybuchu bomby atomowej Nr. 5 pod wodą w lagunie Bikini dnia 25 lipca.

Panuje przekonanie, że wyzwolona energia spowoduje wytryśnięcie olbrzymiej fontanny wody z głębi morza. Większe szkody przewidywane są z tego względu, że woda jest lepszym przewodnikiem energii, niż powietrze i że dna okrętów są słabsze, niż ich pokłady.

Wielu uczonych amerykańskich wyraziło pogląd, że bomba atomowa bez względu na dotychczasowe efekty jest dostatecznie zastraszająca, aby zmusić ludzi do porzucenia tradycyjnych idei i do zapobieżenia wybuchowi nowej wojny. W wyniku pierwszego doświadczenia w Bikini niektórzy uczeni obawiają się, że świat może wpaść w drugą ostateczność i nie docenić straszliwej siły niszczycielskiej bomby atomowej.

Te obawy, nie licząc planowanych efektów politycznych tym jaskrawiej uzasadniają konieczność powierzenia energii atomowej właściwej organizacji międzynarodowej a zdecydowanego odsunięcia od dysponowania nią karteli i miłośników wojny.

Pismo Mołotowa do chińskiego ministra spraw zagranicznych

PARYŻ (SAP). Mołotow, motywując swe stanowisko wobec propozycji, by także Chiny były potraktowane jako mocarstwo, zapraszające na konferencję pokojową, wysłał do chińskiego ministra spraw zagranicznych następujące pismo:

„W odpowiedzi na notę Pana z dnia 6 lipca 1946 r. dotyczącą zwołania konferencji pokojowej, chcę zwrócić Panu uwagę na artykuł 3-ci par. 2 postanowień konferencji berlińskiej, z którego wynika, że konferencja pokojowa zwołana jest przez Radę Ministrów Spraw Zagr. (której skład jest taki sam, jak skład Rady Ministrów Spraw Zagr., przygotowujących traktaty pokojowe z państwami, określonymi w wyżej wymienionym artykule.

Każda inna procedura zwoływania konferencji pokojowej byłaby pogwałceniem postanowień konferencji berlińskiej. Rozumie się samo przez się, że delegacja sowiecka nie mogłaby się na to zgodzić",

na marne inne ich ofiary. Kulturalny świat nie może myśleć o Polsce, jako o gnieździe morderców i będziemy wspólnymi siłami temu przeciwdziałali. A kto tego nie zechce zrozumieć — spotka się z naszą twardą pięścią, uzbrojoną w sprawiedliwy i groźny miecz demokracji.

(Si.)

TELEGRAMY

STRAJK GŁODOWY NIELEGALNYCH IMIGRANTÓW

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi, że 1000 uchodźców żydowskich, przybyłych nielegalnie do Palestyny i odbywających kwarantannę na pokładzie trzech statków, ogłosiło strajk głodowy na znak protestu przeciwko nie wysadzaniu ich na ląd. Uskarżają się oni na złe warunki sanitarne i przepełnienie przydzielonych im statków.

OŚWIADCZENIE PREMIERA GRECKIEGO NA KONFERENCJI PRASOWEJ W LONDYNIE

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że przebywający w Londynie premier grecki Konstanty Tealdaris oświadczył na konferencji prasowej, że jedynym pytaniem, jakie będzie postawione ludności greckiej w mającym się odbyć wkrótce plebiscycie, będzie „czy król Jerzy ma powrócić". Jeśli jednakże większość głosujących dałaby odpowiedź negatywną, wówczas Zgromadzenie Konstytucyjne ogłosi w Grecji republikę.

ŚMIERĆ S. HILMANA

NOWY JORK (SAP). Zmarł tu w wieku lat 55 Sidney Hilman, przywódca amerykańskiej federacji pracy i przewodniczący robotniczego komitetu akcji politycznej.

Jak wiadomo, amerykańska fedaracja pracy jest drugą (po Generalnej Konfederacji Pracy — C.I.B.) co do wielkości organizacja świata robotniczego Stanów Zjednoczonych.

ANANASY DLA BRYTYJCZYKÓW

LONDYN (SAP). Brytyjski minister do spraw kolonialnych George Hall, przemawiając w Izbie Gmin, oświadczył, że spodziewa się jeszcze w tym roku transportu 15.000 skrzyń ananasów malajskich. Hall odpowiadał na interpelację jednego z posłów konserwatywnych, który troszczył się, czy rząd uczynił wszystko, co można, by fabrykację przetworów ananasowych na Malajach przywrócić do dawnej skali po okresie okupacji japońskiej.

ZWIĄZEK SŁOWIAN O NAWIĄZANIU STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH POMIĘDZY POLSKĄ A ARGENTYNĄ

MONTEVIDEO (PAP). Z Buenos Aires donoszą, że Słowianie w Argentynie z wielkim entuzjazmem przyjęli wiadomość unormalizowania stosunków dyplomatycznych i handlowych pomiędzy Polską a Argentyną.

Z tej okazji Centralny Komitet Wykonawczy Związku Słowian w Argentynie wystosował depeszę do Prezydenta RP, ob. Bolesława Bieruta, w której w imieniu 800 tysięcy Słowian, reprezentowanych w Komitecie, przesyła pozdrowienia dla demokratycznego rządu polskiego.

Rewolucja głodowa w Wiedniu

(Od własnego korespondenta SAP.)

WIEDEŃ, w lipcu.

Władze sojusznicze oddały na miesiąc czerwiec 25.000 ton środków żywności do dyspozycji UNRRA. Ilość ta, wraz z dostawami UNRRA i własnymi zasobami miała wystarczyć dla zapewnienia ludności Wiednia 1.200 kaloryj dziennie. Tymczasem z niewytłómaczonych dotychczas przyczyn Główny Urząd Żywnościowy wydał na czerwiec normy znacznie niższe. Co się stało z żywnością, oddaną do dyspozycji UNRRA przez sojuszników?

Innym powodem do stałej krytyki jest działalność t. zw. związków gospodarczych, pozostałości czasów hitlerowskich, które w wielu wypadkach są tylko ekspozyturami partyjnych, a nieraz i faszystowskich interesów. Głód i beznadziejność poruszyły wreszcie wiedeńczyków i objawiły się w tych dniach falą strajków. Po raz pierwszy od oswobodzenia Wiednia, a nawet wcześniej, gdyż od chwili zajęcia Austrii przez Hitlera, stanęły tramwaje i kolejki podziemne. Fala strajków objęła wszystkie przedsiębiorstwa i Wiedeń przeżył krótką, ale zdecydowaną rewolucję. Rząd austriacki, przerażony rozwojem wypadków, wydał ogłoszenie, w którem potępił strajkujących, lecz zarazem oznajmił, że nagle znalazło się 70 wagonów ze środkami żywności, które zostaną natychmiast rozdzielone wśród konsumentów. Ogólne wrażenie jest tego rodzaju, że rząd austriacki dysponuje środkami żywności, ale prowadzi bliżej niezrozumiałą politykę, celem utrzymania niskiego standartu życiowego mieszkańców i stwarzania sobie rezerw. O ile ten stan rzeczy nie ulegnie natychmiastowej zmianie, należy oczekiwać coraz większego pogłębiania się niezadowolenia socjalnego, co może mieć za sobą nieprzyjemne skutki dla rządu austriackiego.

Zasadnicze cele amerykańskie

FRANKFURT n/Menem (ZAP). Gen. Mac Narney oświadczył przedstawicielom prasy, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru przez osiągnięcie kompromisu odstąpić od swego zasadniczego celu w Niemczech, tj. od wprowadzenia demokratycznego systemu rządzenia, decentralizacji politycznej przy jedności gospodarczej.

Jeżeli Stany Zjednoczone nie będą mogły doprowadzić do jedności gospodarczej Niemiec, wówczas będą się starały doprowadzić do porozumienia z jednym czy z dwoma mocarstwami okupacyjnymi.

Generał w dalszym ciągu uważa 10 letnią okupację Niemiec jako absolutnie konieczną, po przeprowadzeniu wyborów jednak poszczególne państwa w strefie amerykańskiej uzyskają pełną wolność rządzenia.

Ceny rosną w USA

WASZYNGTON (SAP). Senat Stanów Zjednoczonych 49 głosami na 26 postanowił zwolnić mięso, drób i nabiał od reglamentacji cen. Ten rezultat głosowania jest poważnym ciosem dla rządowego planu, dotyczącego kontroli cen.

Republikański senator Taft wniósł poprawkę, która pozwoliłaby na ustalenie przez producentów nowych cen przez dodanie do zysków z 1940 roku zwiększonych od tego czasu kosztów produkcji. Proponowano również wyjęcie spod kontroli nafty, tytoniu, drzewa, bawełny.

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych poniósł we środę nową porażkę w walce o kontrolę cen. Senat skasował kontrolę cen na mleko i produkty mleczarskie po zniesieniu w dniu poprzednim cen urzędowych na mięso i drób. Senat zniósł również kontrolę cen na nasiona bawełny, soję, fasolę i produkty pokrewne.

Prezydent Truman, którego prestiż w związku z uchwałami senatu został poważnie zagrożony zarówno w Kongresie jak i wśród szerokich rzesz społeczeństwa, prawdopodobnie ponownie zastosuje prawo veta przeciwko ustawie. Mimo to panuje ogólne przekonanie, że kontrola cen w Ameryce nie utrzyma się długo.

WIELKI BRAK MAGAZYNÓW ŻYWNOŚCIOWYCH W WROCŁAWIU

Jak się dowiadujemy Prezydium miasta poleciło w dniu wczorajszym opróżnić wszystkie magazyny należące do Zarządu Miejskiego i przekazało je w trybie doraźnym do dyspozycji „Społem". Zarządzenie to wywołane zostało dającym się dotkliwie odczuć brakiem magazynów do przechowywanie żywności w związku z przybyłym ostatnio do Wrocławia transportem 15 wagonów mąki.

Debaty nad planem Mołotowa

PARYŻ (PAP). Obrady czterech ministrów spraw zagranicznych poświęcone były w czwartek całkowicie problemowi niemieckiemu. Głównym tematem dyskusji były kwestia odszkodowań należnych od Niemiec jak również sprawa utworzenia komisji, mającej zajmować się zagadnieniem militarnego i gospodarczego rozbrojenia Niemiec. Radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow odrzucił propozycje brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina w sprawie wymiany nadwyżki towarów pomiędzy poszczególnymi strefami okupacyjnemi. Mołotow określił te propozycje, jako zmierzające do pogwałcenia przepisów układu zawartego w Poczdamie. Odrzucając również propozycje ministra spraw zagranicznych USA w sprawie utworzenia specjalnej komisji zastępców ministrów spraw zagranicznych w celu przestudiowania problemu Niemiec, Mołotow wysunął ponownie plan odbycia specjalnego zebrania ministrów spraw zagranicznych, na którym omówionoby problem niemiecki. Byrnes oświadczył, że jakkolwiek wolałby ażeby zastępcy ministrów przystąpili niezwłocznie do pracy jednak mógłby przyjąć plan Mołotowa. Wówczas uczestnicy konferencji porozumieli się zasadniczo w sprawie zwołania specjalnego zebrania ministrów w możliwie najszybszym czasie po zamknięciu generalnego zgromadzenia wrześniowego ONZ. Nie sprecyzowano gdzie ma się odbyć to zebranie. W toku dyskusji minister Byrnes oświadczył m. inn. że rząd amerykański nigdy nie myślał o narzuceniu Niemcomo pokoju podyktowanego zemstą. Ameryka, uważa odbudowę gospodarczą Niemiec za istotny czynnik odbudowy gospodarczej Europy, popiera ona jednak odbudowę gospodarczą Niemiec jedynie w duchu pokojowym, jak również nie zgadza się na to, by odbudowa ta miała pierwszeństwo przed odbudową krajów, które Niemcy zniszczyli. Dalej Byrnes domagał się możliwie najszybszego wyjaśnienia Niemcom, jakiego rozbrojenia oczekują od nich alianci i jakie dostawy tytułem odszkodowań mają być od Niemiec ściągnięte. Minister Bevin oznajmił, że zgadza się z postulatem Francji szybkiego wytyczenia granic zachodnich Niemiec, by Niemcy i alianci dowiedzieli się możliwie najwcześniej jak ukształtuje się zagadnienie terytorialne tej części Europy. Jest on skłonny do poparcia żądań francuskich w sprawie Zagłębia Saary pod warunkiem, że jednocześnie załatwione będą inne kwestie terytorialne; co się tyczy problemu węglowego Bevin powiedział, że zgadza się z propozycją delegacji francuskiej by cztery mocarstwa, za pośrednictwem alianckiej rady kontrolnej wyznaczyły ekspertów którzy przedstawiliby radzie ministrów spraw zagranicznych do 10 sierpnia sprawozdania o niemieckiej sytuacji węglowej. Minister Mołotow podkreślił, że według wiadomości przenikających z Niemiec zachodnich wydobycie węgla w Zagłębiu Saary, które w roku 1938 wynosiło 10,5 mil. ton, w roku 1946 wyniosło mniej niż 4 mil. ton, czyli około 30 proc. tego co produkowano w czasach przedwojennych. W strefie radzieckiej rzeczy mają się odmiennie, w 1938 roku wydobycie węgla w tej strefie wynosiło 9,7 mil. ton, obecnie przeciętne miesięczne wydobycie węgla sięga tam 8,9 mil. ton czyli 91 proc. poziomu przedwojennego. W związku z tymi danymi delegat radziecki zaznaczył, że należy najpierw przystąpić do co miesięcznej publikacji cyfr wydobycia węgla we wszystkich strefach, następnie zaś zastosować we wszystkich strefach środki celem zwiększenia produkcji węgla nie tylko ze względu na Niemcy lecz i w interesie odbudowy gospodarczej państw alianckich. Ministrowie spraw zagranicznych postanowili się zebrać w piątek dwa razy. Przewidziana możliwość, że drugie zebranie piątkowe będzie ostatnim posiedzeniem w bieżącej konferencji wielkiej czwórki.

ZDRAJCY NARODU ZASĄDZENI NA ŚMIERĆ

WARSZAWA (SAP) Specjalny Sąd Karny w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kutnie wymierzył karę śmierci Władysławowi Ryszardowi Szymańskiemu, który jako konfident Gestapo wydał 11 osób, słuchających radia zagranicznego, przy czym 6 osób zostało straconych, reszta została skazana na długoterminowe więzienie.

Również na karę śmierci skazany został przez Specjalny Sąd Karny w Katowicach Henryk Lis, oskarżony o to, że jako konfident niemiecki w Godźcu działał na szkodę członków organizacji wolnościowej Orzeł Biały, na skutek czego zostali oni aresztowani i osadzeni w obozach, gdzie cztery osoby poniosły śmierć.

ZŁOTA ODZNAKA ZBRODNIARZY

FRANKFURT n/Menem (ZAP). Do amerykańskich władz okupacyjnych zgłoszono wniosek, ażeby za zbrodniarzy wojennych uznać wszystkich tych członków partii hitlerowskiej, którym dano złotą odznakę partyjną.

Emigracja niemiecka jest niemożliwa

BERLIN (ZAP). Jeden z dzienników berlińskich rozpisał ankietę zapytując czytelników, czy gdyby im dano możność, wywędrowaliby z Niemiec. I widocznie odpowiedzi musiały być twierdzące, skoro w osobnym artykule omówiono te odpowiedzi i podano powody, dla których emigracja Niemców jest w obecnych warunkach niemożliwa.

Minęły te czasy — pisze „Der Morgen", w których można było bez ograniczeń osiedlać się w zamorskich krajach. Wprawdzie i dzisiaj w Kanadzie, w Płd. Ameryce i w Australii dosyć jest miejsca, gdzie możnaby się osiedlać, jakkolwiek w warunkach klimatycznych, do których Niemiec musiałby się dopiero przyzwyczajać. Ale przede wszystkim: Niemiec nie jest dzisiaj nigdzie chetnie widzianym gościem. Jeszcze przez wiele lat będziemy musieli płacić za zbrodnię Hitlera niedocenianiem niemieckiego człowieka. Każdy, kto wyjedzie, jeśli w ogóle wyjedzie, spotka się z niedowierzaniem i będzie musiał przełamywać mur pogardy i długo znosić traktowanie go jako człowieka drugiej klasy. Będzie jakby wyklety, dopóki nie zdobędzie zaufania otoczenia. Niemiec wlecze za sobą hipotekę, o której dawniej emigranci nic nie wiedzieli. Balastu niemieckiego pochodzenia nie pozbędzie się nawet na obczyźnie, będzie się musiał nawet obawiać, że cała jego dzielność rozbije się o odrazę do niemieckiego emigranta.

Wprawdzie na razie zagadnienie to nie jest aktualne, gdyż żaden kraj nie chce nic wiedzieć o napływie niemieckich robotników czy farmerów. Tym bardziej jednak jest rzeczą konieczną, ażeby każdy Niemiec zdawał sobie sprawę z małych widoków powodzenia, jakie ma na wypadek takiego kroku rozpaczy. Przyszłe Niemcy potrzebują każdego dzielnego człowieka. Wprawdzie będzie on musiał z niejednego zrezygnować, co uważaliśmy za nieodzowne dla kultury życiowej, jednak ta rezygnacja będzie też konieczną na obczyźnie. Mimo wszystko, mimo wszystkich moralnych utrudnień, które dla nas powstały przez dwie przegrane wojny widoki na to, ażeby stworzyć sobie szczęśliwe ognisko dla rodziny, dla każdego Niemca zawsze jeszcze będą największe w Niemczech.

„Warszawa oskarża" w Zurychu

BERN (PAP). W Zurychu, największym mieście Szwajcarii, otwarta została wystawa — „Warszawa oskarża". Równolegle z wystawą wyświetlany jest film o zniszczeniu stolicy przez Niemców i jej odbudowie. Na otwarciu byli obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, prasy, oraz osobistości szwajcarskie. Po przemówieniu posła R.P. w Bernie ministra Putramenta, zabrali głos przedstawiciele komitetu honorowego w osobach przewodniczącego parlamentu szwajcarskiego p. Roberta Grimma oraz prezydenta miasta Zurychu dra Luchingeora. Wskazując na skutki ostatniej wojny, p. Grimm nawoływał w gorących słowach do wytężonej pracy nad utrwaleniem pokoju światowego i podkreślając serdeczne stosunki przyjaźni łączące Szwajcarię z Polską, dał wyraz swemu przekonaniu, że wystawa przyczyni się do wzmocnienia więzów przyjaźni szwajcarsko-polskiej zarówno na polu gospodarczym jak i kulturalnym. „Polska" — powiedział p. Grimm, — „ma dla Szwajcarii jeszcze to specjalne znaczenie, że jest pomostem między europejskim wschodem a zachodem". O tradycyjnej przyjaźni szwajcarsko-polskiej mówił również prezydent miasta, znany ze swojej przyjaźni dla nowej Polski.

W KILKU WIERSZACH

JOHANNESBURG. W kopalni złota w Afryce Płd. nastąpiła katastrofa, w wyniku której czternastu robotników tubylców poniosło śmierć.

Akcja pomocy pracowała na wysokości 6 tysięcy stóp ponad poziomem morza, celem wydobycia rannych i zabitych.

ANKARA. W niedzielę, dnia 21 lipca 1946 r., odbędą się w Turcji wybory parlamentarne. Kampania przedwyborcza jest w pełni.

WASZYNGTON. Okręt Stanów Zjednoczonych „Marina Marlina", który znajduje się obecnie w drodze do Południowej Ameryki, zabierze z najrozmaitszych republik Ameryki Południowej ludzi sklasyfikowanych jako niepożądanych „Nazi".

LONDYN. Opublikowano tu „Indyjską Białą Księgę", zawierającą kopię korespondencji między rządem brytyjskim i brytyjską misją rządową Crippsa z jednej strony a Kongresem i Ligą Muzułmańską z drugiej. Księga ta będzie przedstawiona w Izbie Gmin przez premiera Attlee i będzie prawdopodobnie przedmiotem debaty parlamentarnej.

Nie chcemy nowego Gdańska... w Trieście

W rezultacie po długich targach ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw powzięli znaną już decyzję utworzenia z Triestu i okolicy autonomicznego terytorium, dla którego projekt statutu i szczegóły, dotyczące administracji zostaną ustalone na konferencji pokojowej.

W Trieście urzędować będzie gubernator, wyznaczony przez Radę Bezpieczeństwa. Projekt czterech ministrów musi otrzymać aprobatę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W Polsce ten kompromisowy projekt rozwiązania długotrwałego sporu czterech ministrów wywołuje jednak pewien niepokój. Nazbyt przypomina nam Gdańsk, targi o to miasto po wielkiej wojnie i rolę Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Niepokój nasz jest już w zupełności uzasadniony. Włosi nie chcą rezygnować z Triestu. Niezadowoleni są również Jugosłowianie.

Angielskie pismo „Standart Iwening" nie znajduje również zadowolonych wśród mieszkańców Triestu i Krainy Julijskiej. W tych warunkach należy wyrazić obawę, że decyzja konferencji czterech ministrów stwarza nowy punkt zapalny w Europie, punkt, o nasileniu, który będzie groził przez najbliższych 10 lat, tj. do okresu, w którym plebiscyt ma zdecydować o ostatecznej przyszłości Triestu i Krainy Julijskiej.

Przypomnijmy sobie dzieje po pierwszej wojnie. Pokonane Niemcy i zwycięska, odradzająca się Polska. A jednak pokonane Niemcy znajdują tyle sympatii u Anglosasów, że port związany ściśle z systemem Wisły, a więc tylko i wyłącznie z terytorium Polski, pozostaje oficjalnie ziemią niczyją — wolną — w praktyce niemieckim kontrolerem naszego handlu morskiego, a w przyszłości języczkiem u wagi w momencie rozpoczęcia drugiej wojny światowej.

Triest nie może być nagrodą dla Włoch, za poparcie Hitlera przez reżim Mussoliniego. Zresztą Włosi posiadają dogodne porty adriatyckie. Dla Jugosławii, pominąwszy prawa wiernego sojusznika w walce z Hitlerem — Triest jest tym samym, co dla nas Gdańsk. Jest portem obsługi całego wschodniego wybrzeża adriatyckiego. To naturalne wyjście na morze nie może być kontrolowane przez b. sojusznika osi, a również nie powinno być ograniczone prawami niepewnej przyszłości wolnego miasta.

Polska pamięta, jak wyglądają wszelkie gwarancje w wolnym mieście"

W imię pokoju — uważamy, że Triest powinien należeć do Jugosławii.

Z niecierpliwością oczekujemy głosu Konferencji Pokojowej.

Paweł Kopacz.

Praworządność

Odnosi się niekiedy wrażenie, że w pewnych dziedzinach życia zbyt łatwo upajamy się hasłami, zapominając, że między ich wygłoszeniem, a realizacją jest dystans często nie mały.

Każdy rozumie, że najbardziej autorytatywne wypowiedzi o potrzebie np. dróg, mostów, czy szkół, najbardziej ponętne na ten temat hasła i najliczniej powtarzające się uchwały, same przez się nie wyczarują żadnego tych urządzeń. Mosty, drogi i budynki szkolne nie powstaną bez materiałów i surowców, opracowanych planów, setek i tysięcy robotników, konstruktorów, inżynierów, mechaników, bez kredytu, transportu i Bóg wie czego.

Czy wobec tego oświadczenia np. rządu o potrzebie mostów, dróg i szkół, o chęci budowania — są obojętne i bez znaczenia? Oczywiście nie. Mają one wagę doniosłą. Wskazują, że czynniki rządowe doceniają te potrzeby, mają je na oku, poświęcają ich realizacji swój wysiłek. Takie deklaracje jednak, to dopiero wstępny krok. Musi pójść za nimi realizacja. Wymaga ona długiej i żmudnej drogi, najeżonej tysiącami trudności, wymagającej wielkiego i nieustannego wysiłku całego społeczeństwa, niejednego wyrzeczenia i ofiary.

Tak jest w dziedzinie gospodarczej czy technicznej.

W sferze, którą określiłby można humanistyczną, w dziedzinie urządzeń państwowych i społecznych — oczywistość tej prawdy jest już nieco zamglona. Między innymi mamy tu na myśli zagadnienie praworządności.

Z najbardziej miarodajnych ust, z wypowiedzi Prezydenta KRN, wielokrotnych oświadczeń szefa rządu, z rezolucji i uchwał słyszeliśmy i słyszymy o konieczności tępienia wszelkiej samowoli, o poszanowaniu prawa przez wszystkich, a więc nie tylko przez obywateli ale i przez organy władzy.

I to dobrze, to bardzo dobrze, że takie oświadczenia słyszymy. Ale to dopiero początek drogi trudnej i długiej. Polska ma za sobą tradycję swawoli i anarchii szlacheckiej. Polska żyła przez blisko 150 lat pod zaborami, a więc w systemie zorganizowanego ucisku, gwałtu i bezprawia. Krótki okres pierwszej niepodległości, skażonej w dodatku od 1926 r. dyktaturą sanacyjną, nie był wystarczający dla wytworzenia atmosfery poszanowania prawa.

Brześć i Bereza, pacyfikacje, nieustanne konfiskaty prasy opozycyjnej, robione „wybory" do parlamentu, (głosowanie z orkiestrą na „jedynkę"), niewykrywani „nieznani" sprawcy zabójstw i gwałtów politycznych, tuszowanie skandalicznych afer finansowych swoich ludzi, wszystko to dalekie było od krzewienia i umacniania porzucia praworządności.

Potem przyszło 5 lat wojny z jej demoralizacją i niszczycielskim często działaniem na psychikę obywatela.

Na tak zapuszczonej i zachwaszczonej glebie z trudem dopiero wyrosnąć może ład prawny i poszanowanie prawa w państwie.

Ogólna atmosfera wolności, swoboda krytyki, poczucie bezpieczeństwa — to warunek pierwszy. Poszanowanie prawa przez ogół społeczeństwa — to warunek drugi. Kto składa fałszywe zeznania podatkowe, kupuje „bimber", daje łapówkę, sprzedaje „na lewo" kontyngentowe towary, jeździ „na gapę", — nie może w opinii publicznej spotykać się z życzliwą pobłażliwością, lub z pełną zazdrości pochwałą, lecz winien natrafić na powszechne i surowe potępienie.

Jasny, uporządkowany stan prawny — to warunek trzeci. Dużo już zrobiono w tej dziedzinie, przez Ministerstwo Sprawiedliwości zwłaszcza w zakresie prawa prywatnego. Przepisy administracyjne natomiast dalekie są jeszcze od uporządkowania. Pośpieszna z konieczności i obfita twórczość prawna, niemal z reguły w druku dekretów, też pod względem jasności pozostawia wiele do życzenia, utrudniając orientację nawet fachowcom.

Organy władz, tzw. żywi ludzie, urzędnicy i funkcjonariusze muszą zrozumieć, że przepisy krępują ich w tej samej mierze, co zwykłego obywatela. Dana im władza nie jest osobistym przywilejem, ale służbą publiczną. Muszą czuć oni, że są pod stałą kontrolą i że każde wykroczenie, lub zaniedbanie, każdy akt gwałtu, samowoli, — z konieczności spotka się z natychmiastową reakcją. Doniosłą rolę odegrać tu musi odpowiednie wyszkolenie aparatu wykonawczego. Tworzono go w pośpiechu, bo pośpiechu wymagało życie. Znalazło się w nim dużo ludzi o jak najlepszej woli, o wysokim poczuciu ideowym, ale niewyrobionych, bez należytego przygotowania i doświadczenia administracyjnego.

Nie mamy dotychczas sądownictwa administracyjnego. Nie mieliśmy go właściwie i przed wojną, poza Najw. Tryb. Administracyjnym i b. zab. pruskim.

Jest ono najskuteczniejszym czynnikiem kontroli jednostki nad władzą. Próżno wołał o nie przed wojną jeden z naszych najwybitniejszych prawników, prof. Wł. Leopold Janowski. Jeżeli administracja publiczna (rządowa i samorządowa) nie jest poddana kontroli czynnika niezawisłego, jakim są sądy (powszechne, jak w W. Brytanii, lub administracyjne- jak na kontynencie), to zawsze istnieje poważne niebezpieczeństwo łamania i obchodzenia porządku prawnego przez niższe zwłaszcza organy władzy.

Sądownictwo administracyjne jest konieczną przeciwwagą dla ducha hierarchii i zależności służbowej, niezbędnego i nieuniknionego w grupie urzędniczej. Jest ono, powtarzamy, czynnikiem kontroli nad organami władzi, a tylko stała i czujna, niezależna i niezawisła kontrola może zapewnić panowanie prawa.

Trudno się dziwić, że po roku zaledwie od zakończenie działań wojennych nie mamy sądownictwa, którego nie zdołaliśmy zmontować w ciągu 20 lat pierwszej niepodległości. I tak, zrobiono w tej dziedzinie dużo przez poddanie administracji kontroli społecznej rad narodowych. Kontrola ta nie zastąpi jednak nigdy instytucji, wyposażonej w moc uchylania orzeczeń i zarządzeń władzy, opartej na zasadzie niezawisłości i rozpoznającej sprawy z udziałem zainteresowanych na jawnej rozprawie.

Weźmy drugą dziedzinę, podstawową dla praworządnego państwa. Sądy powszechne; tylko wówczas będą miały one należyty autorytet i tylko wówczas odegrać mogą swą rolę, gdy zagwarantowana będzie ich niezawisłość, przewidziana zresztą w Konstytucji. W epoce sanacyjnej niezawisłość ta została poważnie nadwyrężona przez dwukrotne jej zawieszanie, a następnie przez słynny artykuł 110 prawa o ustroju sądownictwa, pozwalający na przenoszenie sędziego w stan spoczynku „dla dobra wymiaru sprawiedliwości". Przypomnieć warto, ku chlubie naszego sądownictwa, kampanię, jaką toczyło ono pod wodzą sędziego Sądu Najwyższego K. Fleszyńskiego z reżimem sanacyjnym o obalenie tego przepisu.

Wstrząs powojenny, konieczność odbudowy sądownictwa od podstaw, oczyszczenie go przy tym z elementów wrogich ustrojowi demokratycznemu sprawiły, że trzeba było zawiesić na kołku nieusuwalność sędziego.

Obecnie Minister Sprawiedliwości może zwolnić każdego sędziego ze stanowiska za 3 miesięcznym wypowiedzeniem. Jest to uprawnienie tymczasowe, ograniczone w czasie do 29. 12. 1945 r., a niedawno przedłużone, miejmy nadzieję po raz ostatni, do 31. 12. 1947 r.

Przejściowy okres powojenny wymagał zawieszenia zasady nieprzenoszalności sędziego. Same potrzeby Ziem Odzyskanych uzasadniają to wystarczająco. Nie mniej, nie możemy zapomnieć, że postawione filary niezawisłości sądu, nieusuwalność i nieprzenoszalność sędziego są nadal w sferze przyszłości.

Państwo demokratyczne musi być państwem praworządnym, państwem, opartym o poszanowanie prawa. W przeciwnym razie sprawować będzie w nim władzę każdy, tylko nie lud. Nie darmo w starożytnych demokracjach wołano: „Walczcie o prawo, jak o mury miasta".

Stanisław Garlicki

„Moralność" Artura Greisera

Poznaliśmy aż nadto dobrze prawie 6-letnie rządy Greisera w Wielkopolsce i Łódzkim. Nie mieliśmy ani chwili wątpliwości co do jego „moralności". Zarówno jego światopogląd hitlerowca i Niemca, jego cała sfera działalności na stanowisku reichsstatthaltera i gauleitera, wreszcie strona czysto praktyczna, a więc jego interwencje, sięgające bezpośrednio we wszystkie dziedziny życia polskiego, ujawniły całą głębię jego moralnej nicości. I w postaci tej był jednolity.

W czasie jego procesu widzimy Greisera na nowo.

Zewnętrznie zmienił się poważnie. W porównaniu ze „starym" Greiserem trudno go poznać. Przed Trybunałem stanął smutny, starszy pan z opuszczoną głową, samotny, w zupełnej izolacji uczuciowej od wszystkich. Takiego Greisera nikt z nas nie znał. Gdy się dziś na niego patrzy, człowiek doznaje zmieszanych uczuć. Życie wyciśnięło na nim piętno tragiczne. Tragedia okrutnych ludzi, okrutnego narodu budzi przecież pewne uczucia. I to uczucie proste, ludzkie, nie zawiodło i nas Polaków.

Jest zadaniem publicysty nie tylko wiernie notować po dziennikarsku przejawy życia społecznego, ale je także oceniać. Przy kontroli uczuć — porównując — stwierdziliśmy, że ten nastrój współczucia, zwłaszcza w pierwszych dniach procesu, był znaczny. Tak w każdym bądź razie zareagowało społeczeństwo.

Do twarzy były niegdyś Greiserowi światoburcze poglądy i jego rządy. Były to rządy morderców, złodziei, kanalii i bandytów. I Greiser wówczas na takiego wyglądał.

Dziś jest zupełnie inaczej.

A przecież na to najprostsze, ludzkie uczucie litości nie zasłużył!

Poznaliśmy nowego Greisera — jeszcze gorszego.

Zewnętrzna jego postawa, pozorny spokój, opanowanie, zamknięcie się w sobie, czynione próby zachowania powagi wprowadzają w błąd. Zdawało się na wstępie, że oto stanął przed Trybunałem człowiek, który nie tylko w naszej opinii, ale w opinii wszystkich zginął już śmiercią cywilną, że teraz nastąpi tylko finał, rachunek sumienia i koniec. Wydawało się, że po tylu latach jego zbrodniczej polityki, straszliwych rządów, wobec tylu niezbitych dowodów jego winy, skończy ten człowiek prosto i jasno: przyzna się do wszystkiego. Niestety.

Spoza akcesoriów spokoju, powagi, smutku i jakowegoś osamotnienia, pozornego opanowania i doświadczeń życiowych starszego pana wychyla się ta sama drapieżna dusza Artura Greisera z dnia wczorajszego. Tylko wówczas był bardziej zarozumiały: wielki niszczyciel, rycerz „sans tache et reproche" nihilizmu. I na takiego wyglądał.

Dziś: „Jestem niewinny".

Rzeczowo ujmując i grupując główne wytyczne oskarżenia dzielić je można na trzy zasadnicze kierunki: zarzuca się Greiserowi wyznawanie zbrodniczego światopoglądu, urzeczywistnienie tego światopoglądu w życiu przez fakt posiadania władzy wprost absolutnej we funkcjach reichsstatthalera i gauleitera, wreszcie bezpośrednią, osobistą ingerencję we wszystkie przejawy życia polskiego.

Greiser wypiera się wszystkiego. W jakiejś fantastycznej proporcji występuje dzisiejsze oświadczenie Greisera w porównaniu z tym wszystkim, co osobiście głosił, wyznawał i propagował. A przecież sfera jego świstopoglądu jest dla procesu najistotniejsza. Ideologia narodowo-socjalistyczna była bowiem źródłem wszystkich jego poczynań. Jest to najważniejsza sprawa. Przecież nikt inny, niż narodowy socjalizm wyniósł go do tej godności.

Greiser oświadcza wyraźnie, że wszystkiemu winni są tylko Hitler i Himmler. Takiego Greisera nie znaliśmy.

Z atmosfery uczucia ulatniają się nastroje naturalnej litości. Dziś twierdzi ten człowiek, że działał wbrew swoim poglądom, że był tylko bezwolnym narzędziem cudzych zamierzeń i planów. Gorzej, krytycznie ocenia ideologię narodowo-socjalistyczną. Greiser kłamie na każdym kroku, wypiera się, kręci, uchyla się dziś od odpowiedzialności za to, co sam mówił. To jest sprawa pierwsza.

I sprawa druga: gdy chodzi o jego władzę zarówno reichsstatthaltera jak i gauleitera. W czas jego rządów wiedzieli wszyscy Niemcy, a my to na własnej skórze odczuliśmy, że Greiser — o czym wiedział sam najlepiej — był pełnowładcą. Dla przypomnienia udowodniono mu to jak najdokładniej. Dziś odgrywa człowieka niewinnego, tłumacząc się, że był tylko pionkiem w wielkiej rozgrywce z narodem polskim. Śmiech na sali sądowej jest odpowiedzią na jego postawę. Tak, śmiech. Tyle nam, Polakom, pozostało z uczuć dla tego człowieka.

Ale Greiser w swej próbie naiwności idzie za daleko. Jest bezczelny. Słusznie zauważył prokurator Sawicki, że Greiser nie tylko kłamie, ale lekceważy sobie sąd, a zwłaszcza prokuratora, uchylając się od odpowiedzialności wobec niezbitych dowodów.

Greiser idzie jeszcze dalej. Na tle swego życia, historii narodowego socjalizmu, dziejów narodu niemieckiego, a szczególnie jego polityki w stosunku do narodu polskiego i naszych ziem zachodnich tłumaczy dzieje pomyłek narodu niemieckiego. Tu Greiser jest fałszywy. Tu pokazuje swoją niezmienną niemiecką duszę. Taki był Fryderyk, tacy byli krzyżacy, tacy byli Geronowie, którzy ogniem i mieczem chrzcili Słowian zachodnich.

Właściwie w odniesieniu do narodu polskiego problem moralny dla Greisera nie istnieje. Tu poznajemy znowu Niemca w jego właściwej skórze. Płaski i nikczemny tam, gdzie można zepchnąć odpowiedzialność na innych, uległy i prawie, że wiernopoddańczy tam, gdzie chodzi o uczucia ogólno ludzkie, którymi tłumaczy swoją „dobroć" wobec Polaków. Taki jest Niemiec, gdy braknie mu sił fizycznych na obronę do wczoraj wyznawanego światopoglądu.

Ale wprost podły jest Greiser, gdy chodzi o jego politykę interwencji na wszystkie przejawy życia polskiego, gdy chodzi o proces bezpośredniej eksterminacji. Greiser powiada, że nie mógł niczego złego czynić, bo jego uczucie ludzkie na to nie pozwalało. Tu Greiser jest bezwstydny i cyniczny.

Byli różni zbrodniarze. Byli ludzie, którzy przez zbrodnie chcieli być wielcy. Greiser tak czy owak w pamięci naszej zostanie jako zbrodniarz; ale po procesie we wspomnieniach naszych pozostanie nadto jako tchórz. Mógł pozostać we wspomnieniach narodu niemieckiego jako ofiara. Dziś wyrzekł się światopoglądu, którym żył, wyrzekł się odpowiedzialności za rządy, które sprawował, wyrzekł się wszystkiego. Poznaliśmy Greisera gorszego, aniżeli z czasów jego rządów. Znaliśmy Greisera kata, który r e a l i z u j ą c, kontynuując tysiącletnią akcję niszczenia żywiołu polskiego, udrapował się w togę nowego bohatera niemieckiego, wyrósł w ciągu 6 lat krwawych rządów na „wielkiego i mocnego" człowieka, a teraz okazał się zwyczajnym tchórzem. Greiser dwojga dusz, jak sam o sobie powiedział. Takiego Greisera — powtórzmy to — nie znaliśmy.

Greiser jest symbolem duchowej nicości narodowego socjalizmu i narodu niemieckiego, jest nieodrodnym dzieckiem junkrów i krzyżaków, podpalaczy Europy i takim zostanie w naszych wspomnieniach.

(ZAP)

Edward Serwański

Proces w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Na czwartkowej rozprawie dr Alfred Seidl, b. członek partii narodowo-socjalistycznej, przemawiał w obronie b. „gubernatora generalnego" Hansa Franka.

W ubiegłym tygodniu, broniąc Rudolfa Hessa, tenże adwokat niemiecki ustawicznie wspominał o „niesprawiedliwości" Wersalu, za co Trybunał odebrał mu głos. W pierwszej godzinie swej czwartkowej mowy Seidl tylko raz wspomniał mimochodem o Wersalu.

Frank został przedstawiony przez Seidla jako człowiek, który przez 5 lat walczył w Polsce przeciwko polityce gwałtów, przy czym 14 razy zgłaszał jakoby rezygnację ze swego stanowiska. Hitler rezygnacje te nigdy nie chciał przyjąć, a gdy Frank — jak dodaje Seidl — w roku 1942 zwrócił się do Keitla o zezwolenie na wstąpienie do Wehrmachtu w stopniu porucznika — Hitler i tego mu odmówił. Adwokat dodał zresztą, że kto jak kto, ale Frank nie będzie zaprzeczał, że podczas wojny dokonywano w Polsce straszliwych zbrodni.

Seidl powołuje się jednak na okoliczność, że w czerwcu 1943 r. Frank w 9-punktowym memorandum zwracał rzekomo Hitlerowi uwagę na gwałty i ekscesy policyjne, a gdy Hitler odrzucił ten protest — próbował znów zgłosić rezygnację.

„Jednej rzeczy oskarżony na pewno nie zrobił — powiedział Seidl — nie przyłączył się do zdrajców swego kraju, nie brał udziału w żadnym planie, mającym na celu usunięcie Hitlera".

Po tym oryginalnym argumencie „obrończym", dr Seidl oświadcza, że działalność Franka w Polsce była podporządkowana Himmlerowi i Wehrmachtowi i że „od pierwszego dnia siły SS postawiły Franka w obliczu nieprzezwyciężalnych trudności".

Następnie przemawiali dr Otto Pannenbecker i dr Hans Marx, usiłując wybielić swych klijentów — hitlerowskiego ministra spraw wewnętrznych Fricka i czołowego antysemitę niemieckiego Streichera.

Międzynarodowy kapitał ratuje
hitlerowskie majątki za granicą

BERLIN. Jesteśmy świadkami ciekawych manewrów, mających na celu obronę majątków hitlerowskich, ulokowanych na całym świecie. Prezydent Truman w Poczdamie przedstawił projekt umowy, mocą którego wszystkie majątki hitlerowskie na świecie miały ulec sekwestrowi. Cały świat podpisał się pod tym projektem ze wzruszającą solidarnością. Prawo zostało opracowane, podpisane przez Königa, marszałka Żukowa, marszałka Eisenhowera i marszałka Montgomery.

Jak wykonano umowę poczdamską?

Ze strony amerykańskiej kierownikiem organizacji, mającej zająć się sekwestrem dóbr niemieckich, został wyznaczony p. Nixon. Przygotowawszy projekt, przewidujący energiczne zajęcie się tą sprawą wszystkich czterech mocarstw i solidarną ich współpracę, posłał go p. Nixon do zatwierdzenia przez Waszyngton.

Odpowiedź telegraficzna była conajmniej dziwna. Zalecała ona podział Niemiec na dwie strefy: Zachodnią i Wschodnią. W zachodniej prawo głosu w sekwestrze dóbr po hitlerowskich mieli mieć przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, przy czym ZSRR miało mieć zapewnione stanowisko obserwatora, we wschodniej prawo głosu miał mieć tylko ZSRR, przy czym pozostałe mocarstwa miały mieć stanowisko obserwatorów.

Tego rodzaju zniekształcenie umowy poczdamskiej wywołało wkrótce szereg nieporozumień między mocarstwami. Zmiana pierwotnego projektu, przewidującego wspólną kontrolę przez mocarstwa sprzymierzone majątków hitlerowskich, bez podziału na „strefy wpływów", była skierowana przeciw ZSRR, który chciano wyeliminować z wszelkiej kontroli polityki sojuszników w strefie „zachodniej" Niemiec.

Historia się powtarza

Sprawa niemieckich odszkodowań wojennych wkroczyła obecnie w fazę, która nadzwyczaj przypomina stosunki, panujące bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, kiedy to Foreign Office celowo sabotował francuskie pretensje reperacyjne do Niemców. Londyn pragnie stworzyć dla spraw strefy „zachodniej" komisję trzech z wykluczeniem ZSRR, przy czym żądania swe opiera na pewnych zdaniach noty z września 1945 r., wymienionej między Moskwą i Londynem, w której to nocie ZSRR zrzeka się pretensji do majątków poniemieckich poza Bułgarią, Finlandią, Węgrami, Rumunią i Austrią wschodnią.

Zapominają jednak Anglicy, że nie oznacza to zrzeknięcia się przez ZSRR wszelkiej kontroli nad akcją znicestwienia gospodarczych wpływów niemieckich w pozostałej części Europy i świata.

Tymczasem państwa neutralne, czując poparcie mocarstw zachodnich, wykazują maximum złej woli w wydaniu sprzymierzonym majątków hitlerowskich. Klasycznym jest przykład stanowiska władz szwajcarskich odnośnie do kapitałów hitlerowskich zdeponowanych w szwajcarskich bankach. Szwajcaria początkowo odmówiła wydanie tych pieniędzy. Pertraktacje ciągnęły się a w międzyczasie tak się jakoś stało, że większość kapitału poniemieckiego zmieniła tytuły własności i stała się nieuchwytna.

Taktyka państw „neutralnych"

W Szwecji istnieje szereg przedsiębiorstw niemieckich, kontrolowanych przez kapitał niemiecki. Rząd szwedzki stara się nie dostrzegać tych przedsiębiorstw. Portugalia, będąca, jak wspominaliśmy, kolonią kapitału angielskiego, po prostu i zwyczajnie odmówiła wydania majątków poniemieckich.

Hiszpania opiekuje się „turystami" niemieckimi i robi, co może, aby ich majątki zostały nietknięte i „turyści" mogli spokojnie i bezpiecznie spoglądać w przyszłość.

W Ameryce pol. Argentyna stworzyła „eldorado" dla „nieszczęsnych", gonionych przez całą Europę kapitałów niemieckich, które pod sprężystym kierownictwem pp. Fritza, Meindla, Thuna & Co., W J Jaisse i innych wspaniale się rozwijają.

Jednym słowem, te czynniki, które sabotują i sabotowały politykę bezlitosnego zniszczenia, we wszystkich zakątkach świata, wszelkiej bazy materialnej, mogącej posłużyć jako punkt oparcia odradzającego się hitleryzmu, mogą być zadowolone. Gra — jak na razie — udaje się.

M. A. K.

Czy nie przesadzamy w dobroduszności?

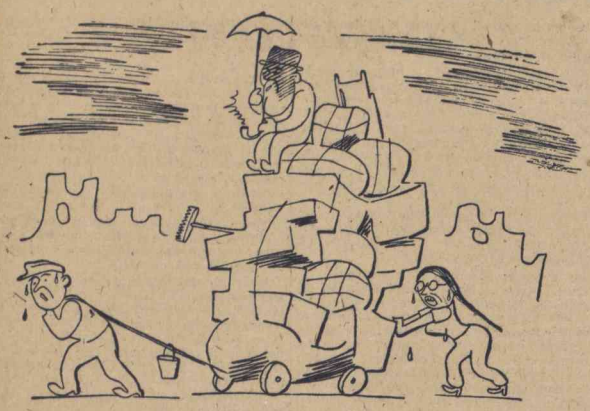

Wrocław 1946

Warszawa 1944

rys. A. Will

KĄCIK MODY

W załączonych rysunkach podajemy modele sportowego letniego płaszcza oraz skromnej spacerowej sukni. Płaszcz o kroju kimonowym z odcinanym karczkiem, noszony może być z paskiem lub bez, zależnie od smukłości sylwetki. Wykonać go można ze zwykłego, surowego płótna, jedwabiu lub nieprzemakalnej materii. Ozdabiają go nakładane kieszenie i dobrane w tonie barwy guziki, jedynie przy wykonaniu płaszcza z surowego płótna, możemy go ożywić guzikami o jaskrawszym kolorze. Nadaje się doskonale do podróży, gdyż zabezpiecza suknię od kurzu. Spacerowa sukienka z lekkiej materii w prążki podłużne, o kroju sportowym, posiada dużo wdzięku i lekkości, dzięki szarfie, fantazyjnie wiązanej z przodu. Cztery kieszonki wykonane są z materiału w paski poprzeczne, jak również i karczek. Biały, jedwabny wąski kołnierzyk ślicznie uzupełnia całość.

Sukieneczka dla dziewczynki na lat sześć ma tę wielką zaletę, że może być przerobiona ze starej deseniowej sukieneczki, z której dziecko już wyrosło, przez wstawienie całego przodu z gładkiej materii, jedynie w tym samym kolorze, co całość. Jeżeli przód szyjemy z materiału nowego, to muszę zaznaczyć, że potrzeba kupić jedynie 20 cm. Druga sukieneczka na lat 4—5 może być uszyta z materii nowej, przy czym gładkiej, na karczek i plisę potrzeba pół metra, zaś deseniowej 60 cm. Możemy tę sukieneczkę przerobić również ze starej, podłużając plisą i poszerzając w ramionach karczkiem.

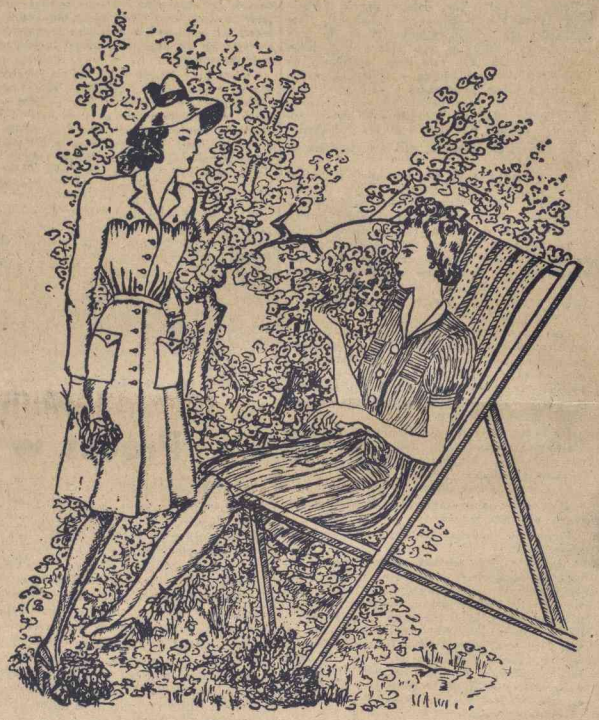

Jak używać soków UNRRA

W najbliższym czasie zostaną wydane dla ludności pracującej Dolnego Śląska soki owocowe, i pomidorowe pochodzenia amerykańskiego z dostaw UNRRA, o wysokiej wartości odżywczej i kalorycznej.

W związku z powyższym Przedstawiciel do spraw UNRRA informuje, że soki te mogą być spożyte przy zachowaniu następujących przepisów:

1. Soki pomidorowe

a) Po otwarciu puszki — zawartość przelać natychmiast do czystego naczynia szklannego.

b) Cała zawartość puszki winna być zużyta w ciągu 24 godzin, gdyż po tym czasie może podlegać szkodliwej fermentacji.

2. Soki owocowe

a) Zawartość puszki musi być natychmiast po otwarciu przelana do czystego naczynia szklannego i rozcieńczona taką samą ilością świeżej przegotowanej wody.

b) Jedna osoba dziennie może wypić 1/4 do 1/2 litra soku owocowego rozcieńczonego.

c) Rozcieńczonego płynu nie można przechowywać dłużej niż jeden dzień, gdyż może podlegać szkodliwej fermentacji.

Soki owocowe z puszek wydętych (wybombowanych) nie mogą być spożywane.

Przedstawiciel do spraw UNRRA prosi tą drogą wszystkie pisma prowincjonalne Dolnego Śląska, o przedrukowanie niniejszej notatki.

BARBARA NA KURACJI

— Licz, Babaro, bo mnie się wciąż myli — szepcze Janina. Siedzą wciśnięte obie w fotel w rogu pokoju, przeznaczonego na wieczorne zebrania pensjonatowych gości.

— Liczyłam już dwa razy i ciągle mi wychodzi dziewiętnaście pań i siedniu panów; w tym pięciu o laskach. Nic nie będzie z tańców, ani z zabawy. Jeszcze do wszystkiego ten blondyn rozgląda się niespokojnie, na pewno chce uciec. Rusz że się, Barbaro, siedzisz i ziewasz, a on już zmierza do drzwi.

— Jakżeż go zatrzymam? Przecież go nie złapię za rękaw i nie przyciągnę tutaj.

— Idiotka jesteś! Nikt ci nie każe siłą go ciągnąć, toby i tak się na nic nie zdało. Masz papierosa, idź poproś go o ogień, a potem wdaj się z nim w interesującą rozmowę, to ja ci pomogę i będziemy go miały na cały wieczór.

Barbara z papierosem w ręku idzie, jak na ścięcie. Przyzwyczaiła się już, że jest wykonawczynią pomysłów Janiny i przestała się nawet buntować.

— Przepraszam bardzo, czy pan przypadkiem nie ma zapałek? — pyta zdławionym głosem, podnosząc w górę papierosa.

— Przykro mi bardzo, ale nie palę.

Ręka Barbary zawisła w powietrzu. Trzeba go jeszcze o coś zapytać, zanim Janka przyjdzie z pomocą, ale o co? Zaraz, zaraz, co to mężczyźni najwięcej lubią? Aha: palić, pić, grać w karty i kochać się. Trzeba go pytać po kolei, to może go coś wreszcie zainteresuje — myśli intensywnie Barbara.

— Proszę pana, a pić pan lubi?

Barbara podnosi na podtatusiałego młodzieńca swoje bezgranicznie naiwne lazurowe oczy. Młodzian jest mocno zgorszony.

— Dlaczego pani pyta o to? Może tu szykuje się jaką zabawa z alkoholem, to ja czym prędzej się wynoszę. Lekarz zabronił mi pić podczas kuracji. Dobranoc pani.

— Nie, nie, broń Boże, nic pić nie będziemy, chcemy się tylko zabawić w jakieś gry.

— Zabawić? tu? teraz? — Brwi leciwego młodzieńca unoszą się wysoko w górę, a ciało przysuwa się nieznacznie w stronę drzwi.

— Proszę pana, proszę pana, a w karty lubi pan grać?

Mężczyzna nagle się ożywia, Barbara jest uszczęśliwiona, że znalazła czułe miejsce swego rozmówcy.

— A pani gra dobrze w bridża? Jest tu dwóch moich kolegów, to zaraz rozegramy partyjkę.

— Gram bardzo słabo, właściwie już prawie zapomniałam, ale jutro sobie przypomnę — brnie Barbara, nie mająca pojęcia o bridżu.

— Wielka szkoda — mówi zniechęcony młodzian — takie tu nudy, że można się wściec.

Barbara szuka gwałtownie w myśli, co to mężczyźni jeszcze lubią. Aha, jest, lubią kawały. Janina umie ich mnóstwo, trzeba tylko, żeby zaczął rozmowę z Janką, to ona, Barbara, nareszcie odetchnie. Usiądzie w fotelu i będzie się przysłuchiwała rozmowie Janiny i myślała o niebieskich migdałach. Barbara jeszcze nie uległa ogólnej epidemii, ale i na nią przyjdzie pewnie wkrótce czas, że zapragnie za wszelką cenę męskiego towarzystwa i za hasło przyjmie przysłowiowy dzwoneczek, dzwoniący: jaki — taki — byle jaki. Szczęście, że dotąd jeszcze jest odporna, ale to pewne, że już tego dobrego niedługo.

— Proszę pana, a czy pan lubi kawały?

Starszy pan patrzy z niesmakiem na Barbarę, choć ta wygląda w tej chwili bardzo uroczo. Jest i zgorszony i zirytowany; nie wie, czy to kpiny z niego, czy też ta mała osóbka zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia i ma jakieś plany co do jego osoby, a to byłoby wcale niepożądane. Wkońcu irytacja bierze górę nad innymi uczuciami.

— Lubię kawały, — odpowiada — nawet pasjami lubię, ale takie, jakichby pani słuchać nie chciała.

— A jakie są te kawały? O czym? — oczy Barbary robią się jeszcze naiwniejsze i aż błyszczą z uciechy.

— Lubię kawały, ale tylko strasznie nieprzyzwoite — mówi.

A jakie są najnieprzyzwoitsze, o czym?

— O nagich kobietach — wypalił mężczyzna.

— Och, to świetnie, świetnie! — woła rozpromieniona Barbara — zaraz panu taki kawał opowiem. Wszyscy goście od trzech dni go sobie opowiadają. Albo lepiej Janka panu opowie. Ona jest specjalistką od tego. Janeczko! — zwraca się do Janiny — opowiedz panu kawał ten, wiesz, o nagiej kobiecie!

Jaki? nie znam takiego — mówi wyniośle Janina.

— Jakto nie wiesz? Przecież sama mi opowiadałaś o tym kupcu i o depeszy. Ale, jeżeli się wstydzisz, to ja sama opowiem, tylko może trochę przekręcę. Więc, widzi pan, jeden bogaty kupiec...

— Wcale się o tym nie mówi czy był bogaty — wtrąca Janina.

— No to opowiedz sama, kiedy mi przeszkadzasz. Więc niech pan słucha dalej: więc jeden kupiec wcale niebogaty, wysłał żonę do kąpieli nad morze. Czy pan lubi morze? Bo ja strasznie. Żałuję nawet bardzo, że przyjechałam tu, a nie nad morze, tam przyjeżdża tylu ślicznych marynarzy i wszyscy mają takie cudowne oczy koloru morskiej wody. Widzi pan, żona tego kupca była pewnie zakochana w pięknym marynarzu, bo ciągle chodziła nad morze i kąpała się przy księżycu, aż wreszcie z tęsknoty za nim utopiła się.

— Co ty pleciesz, Barbaro, wcale tak nie było, — przerywa rozzłoszczona Janina, — mówiłam, że ona nie potrafi powtórzyć żadnego kawału. To się opowiada w kilku słowach bez komentarzy: pewien kupiec otrzymuje depeszę, że żona jego utonęła; znaleziono ciało oblepione krewetkami. Na to oddepeszowuje: krewetki sprzedać; przynętę zapuścić jeszcze raz do wody. Widzisz, Barbaro, tak się opowiada. Patrz, jak pan się zaśmiewa. Dobry kawał co? A teraz niech pan nam co opowie.

— A więc dobrze, tylko usiądźmy sobie gdzieś na uboczu. — Podtatusiały młodzian zaczyna z tajemniczą miną: Pewne młode małżeństwo długi czas nie miało dzieci, więc...

— Ha, ha, ha! Jakie to zabawne. — Barbara aż piszczy z uciechy. — Czego się śmiejesz? poczekaj do końca — strofuje Janina.

Mówcież państwo głośniej i my też chcemy posłuchać, z czego się tak śmiejecie — odzywają się głosy z drugiego końca pokoju.

— Zaraz państwu powtórzę, tylko wysłucham do końca, dotąd nie było jeszcze nic śmiesznego — odpowiada Barbara — Żebym tylko aby nie przekręciła czegoś — zadłoszczyła się nagle. **Pra**

d. c. n.

MACIEJ ELCZEWSKI

Partyjne Zjazdy Powiatowe

SZANOWNY TOW. REDAKTORZE!

Po przeszłorocznej tak owocnej działalności na terenie Dolnego Śląska weszliśmy w okres dorocznych zjazdów powiatowych. W stadium organizacyjnym naszej Partii i w okresie silnego wzrostu ilości członków przecenić znaczenia takiego zjazdu nie można.

Będąc ostatnio na pierwszym powiatowym zjeździe PPS w Strzelinie zwróciłem uwagę na pewną dysproporcję między formą zewnętrzną, wystawną i bogatą, a ubogą treścią samego zjazdu. W oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli współpracujących z nami Partii, a także różnych organizacji społecznych i nawet gospodarczych zgodnie podkreślono, że PPS w Strzelinie wniosła bardzo dużo w odbudowę powiatu, ustępujący komitet zaś nie powiedział nam nic konkretnego o swojej pracy. Momentem bardzo ujemnie charakteryzującym aktywność delegatów był brak wszelkiej dyskusji i krytyki tak, że mimo woli powstaje wątpliwość w to, że już tak wszystko jest w powiecie w porządku, jak możnaby sądzić z ich zadowolenia.

Pragnę uniknięcia błędów zjazdu w Strzelinie na przyszłość, pozwalam sobie dlatego na skreślenie tych kilku słów.

Maciej Elczewski

Na Zjeździe uczestników Walki Zbrojnej towarzysz Kazimierz Rusinek, nawołując towarzyszy partyjnych do wytężonego wysiłku przy agitacji i przedreferendowej pracy propagandowej podchwycił słusznie charakterystyczny moment, z którym na pewno spotkał się nieraz w swojej działalności politycznej, że każda propozycja wyjazdu w teren, wyjazdu do fabryki takiego czy innego członka partii wywołuje natychmiast żądanie dostarczenia środka lokomocji — samochodu.

I cała sala przyjęła z serdecznym śmiechem i niemilknącymi oklaskami zapytanie, skierowane do wszystkich tych, którzy zbyt dobrze przyzwyczaili się: „Na czym jeździliście do 1939 r.?"

Wszyscy obecni zrozumieli i dokładnie ocenili znaczenie głosowania ludowego i zaaprobowali stanowisko tow. Rusinka w zupełności.

Ale nie ten moment chciałem uwypuklić w tym przykładzie. Charakterystyczne jest, że w naszych masach partyjnych istnieje zrozumienie zmian w naszym stosunku do możliwości posiadania samochodu i wykorzystywania naszych wpływów, ażeby dla pracy partyjnej zmobilizować środki lokomocji. To zrozumienie sytuacji istnieje także na wielu innych odcinkach. Niestety można spotkać się u niektórych naszych towarzyszy, specjalnie w dziedzinie pracy partyjnej z poglądami, które odniósłbym raczej do naszego okresu opozycji w stosunku do rządu, aniżeli okresu, gdy olbrzymia większość ciężaru, specjalnie na terenie naszego województwa, legła na barkach naszej partii, gdy PPS wkładem całej swej nagromadzonej siły i energii dźwiga Rzeczpospolitą ze skutków wojny, ruin i zgliszcz.

Niektórzy powiatowi sekretarze streszczają swoją rolę, a więc i swojej Partii w życiu społecznym, swoje zadanie i swój obowiązek do rozbudowy silnej organizacji partyjnej, zwiększenia ilości członków, zaznajomienia ich z ideologią socjalistyczną itd. Budują przede wszystkim Partię. W swej ambitnej i wytrwałej robocie — bez wątpienia — oddają wszystkie swe najlepsze siły wielkiej sprawie, ale oderwali się od całokształtu życia, żyją często jeszcze kategoriami życia partyjnego sprzed 1939 r., kiedy to niektórzy stawiali sobie na danym etapie historycznym jako najważniejszy cel budowę Partii.

Dzisiaj budujemy nie tylko partię, odradzamy i wzmacniamy aktywnie gospodarczy i administracyjny organizm Polski. Do 1939 r. nie posiadaliśmy wpływu na kierunek rozwoju kraju, dzisiaj posiadamy decydujący. Dzisiaj zagadnienie budowy organizmu partyjnego powiązało się ściśle z zadaniami odbudowy.

Dlatego też zadania i cele Zjazdu powiatowego muszą być uzupełnione i szeroko rozbudowane. Zazwyczaj zjazd składa się z dwóch części: oficjalnej, w której udział społeczeństwa powinien być jak najbardziej masowy i drugiej, na której mogą być tylko delegaci Kół partyjnych, upoważnieni do głosowania.

Znaczenie propagandowe Zjazdu Powiatowego

Przygotowawcza praca zjazdu, wybieranie delegatów na Kołach, zaznajomienie społeczeństwa powiatu przez afisze, uświadamiająca i agitacyjna akcja,, która zawsze powstaje w związku z wyborami nowych władz partyjnych, wstępna krytyka pracy powiatowego komitetu aktywizuje nasz aktyw partyjny i silnie oddziaływuje na masy bezpartyjne. Zrozumiałe jest, że ten okres należy wykorzystać specjalnie dla propagandy i wzmocnienia partii i prasy partyjnej. Oficjalna część zjazdu powinna być jak najbardziej masowa. Należy zmobilizować całe społeczeństwo, aby zaznajomić się z naszą pracą. Koniecznym wobec tego jest poważny referat starosty, albo wicestarosty, jeśli są oni członkami partii, ewentualnie prezesa Powiatowego Komitetu PPS, który ograniczając się do krótkiej analizy ogólnopolitycznej silnie zaakcentowałby i udowodnił wkład PPS w sprawę odbudowy kraju, konkretyzując i ilustrując materiałem ze swojego powiatu. Należy podkreślić zasługi poszczególnych naszych towarzyszy w odbudowie spółdzielczości, odbudowie elektrowni, młynów, fabryk i kopalń. Wskazać na wzrost produkcji w przemyśle powiatu, zwrócić uwagę na akcję siewną, żniwną, ozimowy siew, hodowlę bydła itd. Operując materiałem konkretnym, powszechnym, ale często w cyfrowym wyrażeniu nieznanym, unaoczniamy wyniki pracy naszych członków, a więc i Partii w całości. Muszę przy tym zaznaczyć, że materiał podany bezpośrednio wywołuje ogromne wrażenie. Na jednym z wieców w Ząbkowicach urządzono spontaniczną owację staroście, gdy mimochodem powiedział, wspominając o ORMO, że strzeże ono **nocnego spokoju i mienia obywateli.** Ten konkretny przykład, który potrącił o osobisty interes każdego z obywateli, tak unaocznionym wywołał natychmiastową reakcję. Należy odźwierciedlić stan faktyczny, jak PPS w danym powiecie współrządzi i odradza razem z całym społeczeństwem swój powiat.

I nie ulega wątpliwości, że występujący goście z rozmaitych partii i organizacji w swoich powitalnych przemówieniach w całej rozciągłości potwierdzą słowa prelegenta.

Na tym jednak propagandowe znaczenie zjazdu nie kończy się. Sprawozdawcze odczyty delegatów na swoich Kołach partyjnych, na swoich fabrykach czy gminach powinny tę atmosferę zjazdu przenieść do świetlic i sal odczytowych, powinny wykorzystać zdobyty materiał dla szerokiej agitacyjnej pracy.

Na odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru i Międzynarodówki oficjalna część zjazdu kończy się.

Organizacyjne i polityczno-wychowawcze znaczenie Zjazdu

Właściwa praca zjazdu to część nieoficjalna. Zaczyna ją referat I-go sekretarza ustępującego komitetu powiatowego. Sprawozdanie to powinno być obszerne i wyczerpujące, jak najbardziej konkretne i związane z życiem partii i powiatu. Powinno ono być przede wszystkim szczere i krytyczne. Referent musi zorientować wszystkich delegatów partyjnych o rzeczywistym stanie wzrostu partii w czasie analizowanego okresu, o wielkości naszego ciężaru w kierownictwie życiem politycznym i gospodarczym powiatu, o wielkości naszej pomocy administracji i organów bezpieczeństwa w ich pracy, o naszych wpływach na ludność powiatu, o naszych stosunkach do innych partii politycznych, Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej itd. Wykazać, że Pow. Komitet wypełniał konsekwentnie program i taktykę partyjną i szedł dokładnie po drodze wskazanej przez Centralny Komitet Wykonawczy PPS. Należy, wskazując na sukcesy naszej pracy, podkreślić zasługę towarzyszy, którzy swoją pracą przyczynili się do nich. O ile w oficjalnej części zjazdu występowaliśmy, akcentując przede wszystkim pozytywne strony naszej pracy, o tyle w zamkniętym kręgu towarzyszy partyjnych powinniśmy poddać druzgocącej krytyce naszą roczną działalność i ocenić ją tylko z jej rezultatów, a analizując prace bardziej aktywnych Kół partyjnych, pokazując ich dorobek w pracy partyjnej, musimy przeciwstawić im tych, którzy szkodzą opinii partyjnej, piją, zrywają dyscyplinę, nie chcą wmurować swojej cegiełki w gmach budującej się demokracji ludowej. Musimy w referatach i w dyskusji podkreślić tą odpowiedzialność, jaką ponosimy wobec społeczeństwa i przed historią za losy państwa. Przy tym nie wolno w żadnym wypadku zadowolić się ogólnymi frazesami. Koniecznym jest konkretyzować powszechnie przyjęte hasła. Towarzysze, wprowadzający szabrownika albo spekulanta w szeregi partii powinni odpowiadać przed swym Kołem partyjnym za świadome zanieczyszczanie szeregów partyjnych, sekretarz powiatowy, polecający członków Partii na kierownicze stanowiska powinien czuwać i kontrolować jego pracę, ażeby nie skompromitować partii i siebie. Za akcję żniwną, jej terminowe wypełnienie bez strat, za jesienną orkę, za zimowy siew odpowiada sekretarz nie mniej, aniżeli kierownik Urzędu Ziemskiego lub starosta, za warunki bezpieczeństwa jest odpowiedzialny nie tylko komendant MO, lecz także kierownictwo Partii.

Sekretarz powiatowy partii ma olbrzymi wpływ na rozwój i przebieg wszystkiego tego, co dzieje się w powiatach: On daje charakterystykę każdemu pracownikowi i jeśli nie może zmienić lub naznaczyć urzędnika, to przez swoją interwencję w Woj. Kom. PPS może umotywować swój wniosek i wpłynąć na jego wykonanie. Dlatego też delegaci powinni być w stosunku do PK wymagający. Oni powinni wystąpić z krytyką działalności kierownictwa i w swoich wystąpieniach udzielać wskazówek przyszłemu zarządowi, wysuwając swoje postulaty i propozycje.

Dyskusja — zasadniczy trzon zjazdu — powinna być szczera i w miarę możliwości nieograniczona. Nie może wpłynąć ani czas, ani pośpiech rozjeżdżających się delegatów. Cel będzie tylko wówczas osiągnięty, gdy wszystkie bolączki będą omówione i znajdą swoje rozwiązanie we wnioskach delegatów.

Wskazane jest również, ażeby zjazd wysłuchał koreferatów poszczególnych towarzyszy, zajętych na wysokich stanowiskach w administracji, przemyśle lub spółdzielczości. Ci przedstawiając trudności na swoim odcinku pracy pomogą poprzez nasz aktyw partyjny mobilizować masy społeczeństwa do jeszcze większego wysiłku, celem przyśpieszenia rozwoju tej czy innej gałęzi naszego życia społecznego i gospodarczego.

Im szersza będzie pozytywna krytyka pracy Powiatowego Komitetu, im bardziej odrzucimy w partyjnej dyskusji zakłamanie mieszczańskiego konwenansu, im konkretniejsza będzie analiza pracy w okresie sprawozdawczym, tym większa wartość i rezultaty zjazdu, tym silniejszy skład nowowybranego kierownictwa, tym skuteczniejszy będzie zastrzyk, którego udzieliliśmy aktywowi partyjnemu.

Zjazd powinien zakończyć się rezolucją, w której należy podkreślić wierność dla linii generalnej CKW PPS, stanowisko Partii wobec najważniejszych zagadnień politycznych i gospodarczych, konkretne cele i zadania, które decydujemy się wypełnić na terenie naszego powiatu. Rezolucja zjazdu to zewnętrzny wyraz drugiej części zjazdu.

W historii naszej Partii zerwaliśmy ostatecznie z okresem opozycyjnym; w czasie okupacji z bronią walczyliśmy o wolność naszej Ojczyzny, w okresie niepodległości przyjęliśmy na siebie ciężar władzy i odpowiedzialności i gdy uzyskana wolność jest dowodem słuszności naszej polityki w okresie inwazji hitlerowskiej, zwycięstwo naszych haseł w głosowaniu ludowym jest dowodem słuszności naszej polityki w odrodzonej Polsce. O ile historia naszej Partii i historia naszej Ojczyzny spojona krwią naszych członków-żołnierzy, wysiłkiem i pracą naszych członków-robotników i chłopów, o tyle zjazd powiatowy musi być związany z całokształtem zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych naszego dzisiejszego życia.

Jak robotnicy radzieccy spędzają swoje urlopy

(SAP) Latem wzrasta zazwyczaj zainteresowanie wszystkich sprawa urlopów i wczasów letnich. Jesteśmy ciekawi, jak zorganizowane są urlopy w innych państwach demokratycznych, gdzie zdrowiu ludzi pracy poświęca się wiele uwagi. Krajem, w którym sprawa wczasów postawiona została na najwyższym poziomie, jest Związek Radziecki.

W Związku Radzieckim każdy pracujący człowiek otrzymuje urlop na koszt państwa przy zachowaniu podstawowego uposażenia. Z nadejściem wiosny miliony radzieckich pracowników i robotników przygotowuje się do urlopów. Setki domów wypoczynkowych i sanatoriów otwiera swoje gościnne drzwi.

W związkach zawodowych, które przydzielają miejsca w domach wypoczynkowych i sanatoriach, na podmiejskich letniskach, wre gorączkowa praca. W komitetach fabrycznych — tłumy interesantów. Są to robotnicy i robotnice, inżynierowie, technicy, urzędnicy, którzy radzą się, jak najlepiej spędzić urlop.

Tych, których organizm wymaga leczenia, komitety kierują do sanatoriów. Wielu robotników otrzymuje bilety jazdy, czyli tzw. „putiówki" do domów odpoczynku. Młodzież, ma się rozumieć, dąży do wykorzystania urlopu w interesujących podróżach. Na miejscu w biurach samorzutnie tworzą się grupy turystów. Komitety związkowe mają dla nich przygotowane ciekawe trasy.

Robotnicy radzieccy otrzymują zasadniczo miesięczne urlopy i kierowani są do domów odpoczynku i sanatoriów. Komitety fabryczne rozporządzają wielką ilością miejsc w najlepszych sanatoriach kraju. Część miejsc uzyskują od Centralnego Komitetu Związków Zawodowych, a pozostałe od Ministerstwa Zdrowia.

Robotnicy, posiadający liczne rodziny, byli żołnierze Armii Czerwonej i inwalidzi wojenni otrzymują bezpłatnie „putiówki". Pozostali robotnicy płacą 30 prc. kosztów podróży, a 70 prc. płaci za nich Związek Zawodowy ze znajdujących się pod jego zarządem środków Państwowego Społecznego Ubezpieczenia.

Wiele komitetów fabrycznych posiada własne domy wypoczynkowe i szereg podmiejskich letnisk. Bilety jazdy do tych domów odpoczynku rozdzielane są najczęściej bezpłatnie. Na potrzeby urlopowiczów w domach odpoczynku są gabinety lecznicze, wychowania fizycznego, place sportowe i najrozmaitsze urządzenia rozrywkowe.

Domy odpoczynku i sanatoria rozsiane są po całym Związku Radzieckim. Najwięksżym powodzeniem cieszą się uzdrowiska czarnomorskie i kaukaskie, szybko odremontowywane po wojennych zniszczeniach i dostosowywane do potrzeb tysięcznych rzesz, na których zdrowie klimat czarnomorski doskonale wpływa. Robotnicy radzieccy słusznie uważają, że nie można nigdzie lepiej spędzić urlopu, jak właśnie nad brzegiem morza Czarnego.

W roku bieżącym robotnicy radzieccy uzyskali uzupełniające środki na cele urlopowe. W dniu 1 kwietnia br. kasy oszczędnościowe rozpoczęły wypłacać pieniężną kompensację za urlopy, które nie zostały wykorzystane w latach wojny. *Lur*

UTWORZENIE GŁÓWNEGO INSPEKTORATU SPECJALNEJ AKCJI LIKWIDACYJNEJ

WARSZAWA (PAP). Z dniem 27 czerwca br. powołany został zarządzeniem Ministra Ziem Odzyskanych Główny Inspektorat Specjalnej Akcji Likwidacyjnej z siedzibą we Wrocławiu.

Zadaniem Głównego Inspektoratu jest: kontrola ewidencji remanentów poniemieckich, upłynnienie remanentów poniemieckich oraz ukrytych remanentów poniemieckich i przekazywanie ich urzędom likwidacyjnym.

KARA ŚMIERCI DLA HITLEROWCA SADYSTY

SIEDLCE (SAP) Wyrokiem Sądu Specjalnego Karnego w Siedlcach skazany został na karę śmierci Alfred Baskinstess, funkcjonariusz niemieckiej organizacji Sonderdienst, który brał czynny udział w egzekucjach, wykonywanych na Polakach i Żydach, przy czym wykazał dużo sadyzmu, znęcając się w okrutny sposób nad ofiarami i nie szczędząc nawet dzieci. Skazany kierował akcją likwidacji ghetta siedleckiego.

KAT CZĘSTOCHOWY ZAWIŚNIE NA SZUBIENICY

CZĘSTOCHOWA (SAP). Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do Hermana Szabelskiego, granatowego policjanta, zwanego powszechnie „katem Częstochowy", skazanego na karę śmierci wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie za liczne morderstwa i bestialskie znęcanie się nad ludnością cywilną.

BANDYCI SKAZANI NA ŚMIERĆ

BIAŁYSTOK (PAP). Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku rozpatrzył sprawę członków nielegalnej organizacji Ciupeckiego Tadeusza i Olaka Antoniego, mieszkańców powiatu białostockiego, oskarżonych o dokonanie szeregu napadów. Obaj oskarżeni zostali skazani na karę śmierci.

Walczymy o poziom...

Współudział artysty plastyka w pracach propagandowych, bez względu na to czy chodzi tu o propagandę z dziedziny handlowej, czy też o propagandę ideową, a więc polityczną, datuje się stosunkowo od niedawna.

Od dawna natomiast już t. zw. sztuka użytkowa czy grafika specjalnie, stała się sztuką tak odrębną, o własnej twarzy, a więc o specyficznej koncepcji, i swoistych sposobach wyrażania, w sposób czytelny dla „szarego człowieka", że umiejętności te, należy ściśle rozgraniczyć. Nie będzie więc tu mowy o malarstwie sztalugowym, ani o grafice czysto artystycznej (drzeworyt, akwaforta itp.).

Temat, który chcę poruszyć, to sprawa plakatu czy też ulotki, a więc dokładnie plakatu mniejszego i większego.

Tak jak istnieje rozdział między artystami we wszystkich dziedzinach, (a więc wiadomo, że nie każdy aktor, choćby najlepszy, zagra rolę Cezara), tak samo nie każdy plastyk może robić plakat. Wprawdzie we wszystkich wyższych uczelniach artystycznych są działy sztuki użytkowej, ale to nie wystarcza. Przykładowo można tylko stwierdzić, że plastycy „specę" od afiszów, nie robią przeważnie poza tym innych rzeczy, jak tylko plakaty i pokrewne rodzaje prac, a więc okładki do książek, ilustracje itp. Należy tylko przyklasnąć temu stanowi rzeczy, w myśl zasady: „właściwy człowiek na właściwym miejscu".

Wyjątkowo w tej dziedzinie, może się Polska poszczycić bardzo dodatnimi wynikami, i to jeszcze przedwojennymi. Wystarczy tylko przypomnieć kilka konkursów na plakaty, dotyczące podróży czy też wystaw w IPS-ie.

Przyzwyczajono nas do bardzo wysokiego poziomu zarówno pod względem techniki, jak i pomysłowości. Nie należy pominąć wybitnej wartości artystycznej, którą te prace reprezentowały, spełniwszy swoje zadania propagandowe. W stosunku do nieuświadomionych plastycznie mas, były te afisze niejako elementem pedagogicznym, mającym wagę swą, ucząc stale i zawsze.

Przechodzień mimo woli musiał reagować na miłe zestawienie barw czy też dowcipne rozwiązanie jakiegoś pomysłu reklamowego.

Zdawałoby się, że obecne czasy, kiedy życie samo wymaga ścisłej współpracy artysty plastyka, czy też w tym wypadku grafika, z dziennikarzem, politykiem, czy też kierownikiem przedsiębiorstwa, będą korzystnym klimatem dla rozwoju naszej sztuki użytkowej. Trzeba podkreślić, że żyjemy [illegible]cie w epoce, kiedy idea przemian spo[illegible]ych wymaga wyrazu plastycznego, właśnie w dziedzinie grafiki, i nie trzeba tego zapominać, w dziedzinie która ma dobrą tradycję za sobą.

Tymczasem niewytłumaczonym dla mnie zbiegiem okoliczności, nie tylko, że nie widzimy konkretnych postępów w plakatach, które widzimy na ulicach miast polskich, lecz wręcz odwrotnie.

Od czasu odzyskania wolności, a więc na przestrzeni przeszło jednego roku, zostało wykonanych bardzo dużo plakatów okolicznościowych, i niestety trzeba to sobie jasno powiedzieć: olbrzymi procent tych plakatów wykazuje fatalne braki zarówno kompozycyjne jak i techniczne. Gdyby zadać sobie ten trud i zestawić wydane w ostatnich miesiącach plakaty, to bilans tego zestawienia byłby wybitnie ujemny zarówno dla autorów, jak i tych, co te afisze pozwolili opublikować.

Nie moją rzeczą jest badać przyczyny tych zjawisk, jak nie moją rzeczą jest sądzić winowajców.

Trudno się będzie doszukać przyczyn, dlaczego mamy rozwieszone na ulicach miast afisze, będące zaprzeczeniem nie tylko wymogów estetycznych, ale przede wszystkim nie spełniające swojego zadania. Nie wolno o tym zapominać, że nie wystarczy, jeżeli na plakacie są słowa, które dają treść i cel jego. Źle obmyślony plakat, to nic innego, jak zdanie o nieprawidłowej składni lub słowo nieortograficznie na[illegible]ane. Najlepszy slogan, nieumiejętnie gra[illegible] podany, traci swój cały walor i staje [illegible]ęto często tylko śmiesznym.

Nie można do treści dorabiać strony graficznej, gdyż nigdy wtedy nie uzyskamy pełnego sukcesu. Afisz musi powstawać równocześnie jakoby z koncepcji graficznej i literackiej.

Zasadniczą jednak bolączką w tej sprawie jest techniczne wykonanie plakatu, które nawet w wypadku pomyłki kompozycyjnej, musi być bez zarzutu.

Punkt ciężkości moich pokrótce podanych spostrzeżeń na temat plakatów polskich, to właśnie kwestia technicznego wykonania.

Usterki techniczne to już mankament nie do darowania, zwłaszcza u nas, gdzie mamy tylu pierwszorzędnych grafików, że wyszukiwanie ludzi (może skądinąd bardzo zdolnych), a nieobeznanych z daną techniką można zakwalifikować chyba tylko jako zbyt daleko idące lekceważenie wymagań kulturalnych i estetycznych społeczeństwa.

Nie wolno nam w tak ważnych momentach dziejowych bagatelizować fachowości, nawet jeżeli chodzi o poziom plakatu, gdyż jasnym chyba jest, że właśnie plakat, jako element dekoracyjny ulicy, jako nauczyciel popularny, musi spełniać również swój program jakoby nieoficjalny, uboczny, to jest podnosić poziom wymagań estetycznych i kulturalnych, a nie świadomie go obniżać.

Jeżeli nas stać na rzeczy dobre, to dlaczego szukać innych gorszych rozwiązań. Słuszność moich zarzutów można jeszcze dzisiaj stwierdzić, obserwując pozostałe plakaty propagandowe z okresu Referendum krytycznie i fachowo.

Hanna Krzetuski

Jeleniogórska Państwowa Centrala Handlowa w rozprowadzaniu artykułów przemysłowych na wieś

Zagadnienie handlu państwowego jest w Polsce zagadnieniem nowym, przyjętym przez ogół, jako jeszcze jedna zdobycz demokracji.

Państwowa Centrala Handlowa powołana przez czynniki miarodajne w roku ubiegłym zdobyła już sobie wielu zwolenników. Konsument przekonał się, że w jego własnym interesie leży popieranie PCH. Zjednoczenia przemysłowe, fabryki, urzędy i instytucje zleciły swym punktom aprowizacyjnym, stołówkom, zakup żywności z PCH — rugując tym samym spekulację, niepotrzebnych pośredników przy innym rodzaju kupna.

Jednym z najbardziej żywotnych oddziałów rejonowych Państwowej Centrali Handlowej jest PCH w Jeleniej Górze. Obejmuje on zakresem swego działania 7 powiatów. W Kamieniogórze znajduje się uprawniona Agentura. W najbliższym czasie powstaną oddziały i w innych miastach powiatowych.

Oddział Jeleniogórski PCH skutecznie walczy z nieuczciwą podwyżką cen na artykuły pierwszej potrzeby poprzez racjonalne zaopatrywanie rynku zbytu. Wszelkie objawy spekulacji są tępione przez publiczne ogłaszanie cen sprzedażnych i miejsc zakupu danych artykułów w dowolnej ilości. Społeczeństwo przyzwyczaja się powoli do instytucji handlu państwowego, i rozumie coraz lepiej, że tylko tutaj nie ma wyzysku, a — na odwrót — podejście do konsumenta jest realne i uczciwe. PCH stała się konkretnym źródłem zakupów dla wszystkich odsprzedawców — tj. kupców i konsumentów fabrycznych.

Państwowa Centrala Handlowa posiada własny tabor samochodowy, który dociera do najdalej wysuniętych punktów pogranicza południowo-zachodnich rubieży Śląska Dolnego. Rozprowadzanie artykułów przemysłowych do wsi poteguje przeprowadzana obecnie akcja skupu ziemiopłodów. Płacąc najwyższe ceny komercyjne rolnikom-osadnikom za produkty rolne, zboża i nasiona oleiste, PCH równocześnie dostarcza wsi po cenach rynkowych potrzebnych artykułów przemysłu metalowego, chemicznego, tekstylnego. W ten sposób rolnicy dolnośląscy mają korzystną okazję sprzedaży owoców swej pracy na miejscu i nabycia artykułów przemysłowych niezbędnych w życiu wsi. Dotychczasowa działalność PCH wykazuje już dziś dobre rezultaty.

H. R.

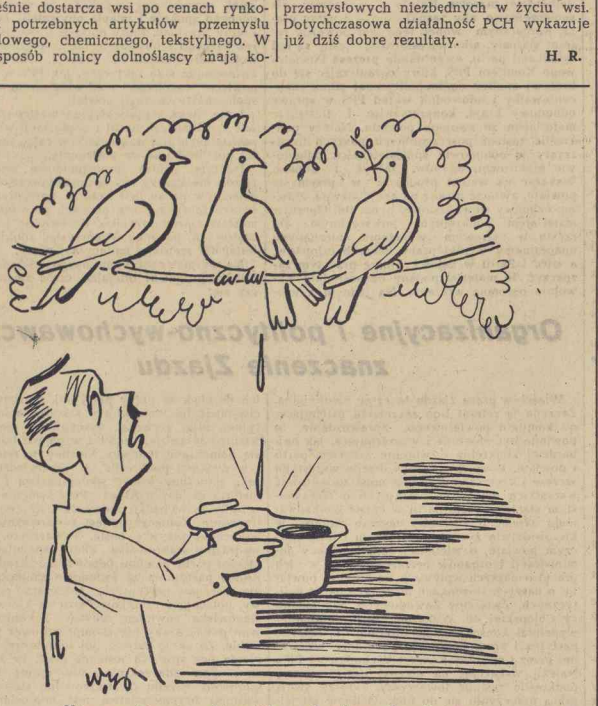

Niemcy obiecują sobie wiele po konferencji pokojowej rys. A. Will

PRAWDA I PLOTKI

AMBARAS POSIADANIA

Wielkie zainteresowanie i ożywienie wywołała od dawna oczekiwana ustawa o uwłaszczeniu i procedura spisywania mienia poniemieckiego.

Zachodzę raz do znajomej. Młodej osoby i młodej urzędniczki, a więc pełnej zapału i pilności.

Co się dzieje? Napad był, rewizja, wyjeżdża gdzie? Cały dom do góry nogami, szafy pootwierane, na podłodze garnki, naczynia, porcelana, po krzesłach i stołach wala się pełno starych łachów (prawie takich, jak te amerykańskie), stare pudełka, zardzewiałe gwoździe ,sznurki, zabawki na choinkę, przedpotowe kapelusze (o ile przed potopem noszono kapelusze), no i naturalnie niezwyciężony cylinder.

Gospodyni przybladła, z podbitymi oczyma, siedzi wśród tego na podłodze i coś pisze w wielkiej, pamiątkowej księdze.

— Spisuję mienie poniemieckie! Bo widzisz, moja droga, — tłumaczy, — jeśli coś się opuści, to wszystko odbiorą, a nie chcę przecież przez głupi cylinder stracić mieszkania.

Na wyrzucenie połowy tego śmiecia też nie chciała się zgodzić, bo wszystko przecież może się przydać!

Drugi znów kolega, tak zawsze żywy i wesoły, chodzi smutny, zamyślony, nikogo nie zauważa.

— Słuchaj-no, Jasiu, umarł ci kto? Dziewczynka cię zdradziła, chorysz?

— Daj spokój, nie przeszkadzaj. Ma być spis ruchomości, myślę, co by tu wymyślić.

— ?

— No, nie wiesz, to kant. Wszystko każą spisać, a potem zabiorą. Trzeba się ratować!

Taki już jest ten Jaś podejrzliwy. Nic dziwnego. Ukrywał się przez pięć lat. We wszystkim widzi podstęp. Ale bądź Jasiu spokojny, tym razem nikt na ciebie nie czyha. Wszystko co masz, zostanie twoje (swoją drogą, co on tam ma, że się tak boi?...). Właśnie po to jest ta akcja, abyś się mógł wreszcie nazwać „właścicielem". Więc przestań myśleć i chodź na lody! Bork

S O. S.

Kij w mrowisku — to wizyta wiceministra w magistracie wrocławskim!

Ci przesławni urzędnicy Zarządu Miejskiego, te osławione szczury magistrackie rok czasu czekały na tonącym okręcie — bo przecież na jego dnie były skarby, którymi ich wciąż nęcono, które miały stać się ich własnością: Magazyn lombardu „Stadt Breslau", którego strzegł Zarząd Miejski w swoich podziemiach i o którego odsprzedaniu po cenach sztywnych od roku „przebąkiwał" jako nagrodę za społeczną pracę dla urzędników Z. M. Dawno byłby już to wykonał, ale jako instytucja bądź co bądź praworządna starał się o zgodę dawnego T. Z. P.

A T. Z. P. odmawiało, zwlekało, namyślało się, i oto po roku przyjeżdża władza naczelna i z miejsca wszystko pieczętuje i zapowiada wywiezienie.

Widać w innych miejscowościach (może w opuszczonej Warszawie?) pracownicy bardziej zasłużyli i potrzebują pomocy.

A Wrocław? A urzędnicy magistraccy? A ci co przez rok pilnie strzegli magazynu?

Są to przecież ludzie, co tyle razy już tracili swoje mienie, że na pewno łatwo zniosą stratę tego, czego jeszcze nie kupili!

Boję się tylko, że magistrat stanie się naprawdę jedynym okrętem bez szczurów, bo wszystkie pouciekają tam, gdzie nie zwodzą ich skarbami, a dają tyle, żeby mogli żyć! Bork.

PIĘTNASCIE TYSIĘCY ZŁOTYCH ZBIJAJĄ DZIENNIE SPRZEDAWCY PIWA! KTO UKRÓCI SPEKULACJĘ?

Ludzie łatwego zarobku potrafią wyczuć wszystkie momenty i niedopatrzenia, które sprzyjają szybkiemu „dochrapaniu" się pieniędzy.

Wykorzystując małą czujność społeczeństwa i odpowiednich czynników na ceny pewnych artykułów (nazwijmy je sezonowymi), nabijają łatwo kieszenie groszem obywatelskim. Mało kto np. interesuje się ceną piwa czy lemoniady. Artykuły te należą właśnie do gatunku wyżej wspomnianych. Restaurator czy sklepikarz nabywa je po cenie przez nikogo nie kontrolowanej. Rezultat sprzedaje zaś według własnego „widzi mi się" po cenie przez nikogą nie kontrolowanej. Rezultat jest taki, że z fabryki upaństwowionej korzysta sklepikarz, a nie korzysta z niej obywatel-pracownik.

Żeby nie bawić się w długie wywody, przytoczymy kilka znamiennych cyfr. Za 1 litr piwa wraz z dowozem na miejsce płaci się w browarze (państwowym) zł 27, za butelkę zaś zł 20. Sklepikarz za kupione po tej cenie piwo pobiera od klienta od 60 do 90 zł za litr, za butelkę zł 30. A teraz obliczmy: sprzedając łatwo 3 hl dziennie zarabia przeciętnie 15 do 18 tysięcy zł. Jeżeli do tego dodamy zarobek, jaki ma na sprzedaży lemoniady (płaci 6—8 zł za butelkę, pobiera 15 zł). nie trudno zorientować się w jego nadmiernych zyskach.

Czy nie warto, by regulację ceny tych napojów zajęły się odpowiednie czynniki? Tego rodzaju zyski są „cokolwiek" za duże i niepotrzebnie wypompowują ze społeczeństwa pieniądze, które mogłyby być zużyte na coś potrzebniejszego. (de)

PRZETARG NIEOGRANICZONY

PMS Zakłady we Wrocławiu-Swojec ogłaszają przetarg nieograniczony na: 1. wykonanie generalnego remontu wszystkich istniejących na terenie Dyrekcji Zakładów PMS we Wrocławiu-Swojec, dachów krytych papą i blachą; 2. wykonanie generalnego remontu świetlików okiennych, bram żelaznych oraz rur spadowych i leżących; 3. wykonanie nowych ram drewnianych okiennych; 4. wykonanie generalnego remontu rolet drewnianych.

Ślepe kosztorysy otrzymać można w Zakładach PMS we Wrocławiu-Swojec. W składanych ofertach należy podać proponowany termin ukończenia robót od daty podpisania umowy.

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem „Oferta na wykonanie generalnego remontu wszystkich istniejących na terenie Dyrekcji Zakładów PMS we Wrocławiu-Swojec, dachów krytych papą i blachą";

„Oferta na wykonanie generalnego remontu świetlików okiennych, bram żelaznych oraz rur leżących i spadowych",

„Oferta na wykonanie nowych drewnianych ram okiennych",

„Oferta na wykonanie generalnego remontu rolet drewnianych"

należy składać do biura Zakładów PMS we Wrocławiu-Swojec do godz. 11, dnia 20 lipca 1946 roku.

Do wnętrza koperty z ofertą należy włożyć kwit wadialny na sumę 10 000 zł. Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 11.30 dnia 20 lipca 1946 r. w Zakładach PMS na Swojcu. Oferta obowiązuje oferenta w ciągu 20 dni od dnia otwarcia. Zakłady PMS zastrzegają sobie prawo: 1. wyłączenia pewnej kategorii robót, 2. unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, 3. częściowe skorzystanie z ofert, 4. wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu. Wadia, dotyczące nie przyjętych ofert, będą zwrócone w terminie 14 dni po otwarciu oferty.

Dyrektor Zakładów PMS Wrocław
349 inż. J. Sawicki

P. C. H.

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Oddział we Wrocławiu

ul. Jarosława Dąbrowskiego Nr 58/60 (Vorwerkstraße)

telefon 232

sprzedaje stale

kupcom rejestrowanym detalistom po cenach hurtowych:

cukier, sól, drożdże, czekoladę, cukierki, pierniki, wina owocowe, różne przyprawy, przetwory mięsne mydła, wyroby przemysłowe itp.

Duży wybór artykułów tekstylnych

335

KRONIKA SPORTOWA

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE D. ŚLĄSKA 13 i 14 W JELENIEJ GÓRZE

W związku z uroczystościami pierwszej rocznicy założenia Klubu OMTUR w Jeleniej Górze, będą się dnia 13 — 14 lipca na Stadionie Pływackim OMTUR pływackie mistrzostwa Dolnego Śląska.

Udział biorą najlepsi pływacy Dolnego Śląska. W oba dni zostaną rozegrane mecze piłki wodnej między OMTUR — Jelenia Góra a AZS — Wrocław.

W drugi dzień zawodów reprezentacja Jeleniej Góry i reprezentacja Wrocławia.

Początek pierwszego dnia o godz. 17-ej, a drugiego dnia o godz. 12-ej.

Zgłoszenia należy nadsyłać: OMTUR Jelenia Góra, Wzgórze Kościuszki.

KTO BĘDZIE WALCZYŁ O MISTRZOSTWO POLSKI Z W. O. Z. P. N.

W dniu 10 lipca br. na posiedzeniu W. G. i D. Wrocławskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej postanowiono wyłowić mistrza Okręgu, któryby walczył o zaszczytny tytuł mistrza Polski w piłce nożnej Mistrza Okręgu Wrocławskiego.

Wylosowano następujące drużyny: OM TUR Strzelin, KKS Burza, KS Milicyjny, Polonia Świdnicka, RKS Odra, IKS Wrocław.

Po wylosowaniu dnia 18 bm. na boisku IKS Wrocław spotkają się następujące kluby: Klub Sportowy Polonia Świdnica—Kupiecki Klub Sportowy Burza Wrocław.

Stadion Sportowy RKS PFAWHG: KS OM TUR Strzelin—RKS Odra Wrocław.

Stadion Sportowy Akademickiego Klubu Sportowego: KS Milicyjny Wrocław—IKS Wrocław.

Wszystkie spotkania odbędą się dnia 18 bm. (czwartek) o godz. 18 na wyżej wymienionych stadionach.

Rozgrywki mają charakter pucharowy, przegrywający odpada.

W I grupie spotkają się: KKS Burza Wrocław—KS Polonia Świdnica. Spotkanie to będzie bardzo interesujące, gdyż Burza została ostatnio zasilona graczami z byłej Ligi Państwowej.

W drugim spotkaniu KS OM TUR Strzelin—RKS Odra Wrocław.

IKS powinien rozprawić się gładko z Milicyjnym

W dniu 25 bm. spotkają się zwycięzcy pierwszego i drugiego spotkania w rozgrywce, która wyłoni zwycięzcę spotkania z grupą I lub II. Spotka się ze zwycięzcą o prymat bronienia barw Dolnego Śląska o Mistrzostwo Polski.

Zaznaczamy, że mistrz Dolnego Śląska ma za przeciwnika w dniu 14 bm. mistrza Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Sportowcy z Dolnego Śląska życzą sobie bez względu na przynależność klubową, by klub, który będzie reprezentował nasz Okręg, wyszedł zwycięsko w pierwszym spotkaniu. M.R.Z.

★

W najbliższą niedzielę Żary będą gościć sympatyczną drużynę OM TUR ze Złotorii, która rozegra zawody eliminacyjne ze zwycięską drużyną KS Promień. Ze względu na dobrą formę obu drużyn zawody zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie. (adwa)

Repertuar Teatru Miejskiego

Sobota 13 lipca o godz. 19 „Roxy", komedia w 3 aktach B. Connersa.

Niedziela 14 lipca o godz. 15 występ Teatru Domu Żołnierza DOW 4.

Poniedziałek 15 lipca o godz. 19 występ Teatru Domu Żołnierza DOW 4.

Repertuar Kin

„WARSZAWA" we Wrocławiu, ul. Fredry 16, wesoła komedia muzyczna pt. **„Górą dziewczęta".**

W dnie powszednie godz. 15, 17, 19, w niedziele i święta godz. 13, 15, 17, 19.

„POLONIA" — zawiadamia iż od dnia 3. 7. 1946 r. grany jest film radziecki pt. **„Skrzydlaty Dorożkarz".**

Początek seansów w dnie powszednie o g. 17, 19, w niedziele i święta o g. 13, 15, 17, 19. **Na ekranie kina „ŚLĄSK"** wielki film angielski **„Zajazd na Rozdrożu".** Nad program: Polska kronika filmowa.

„PIONIER", wyświetla komedię muzyczną **„Gorą dziewczęta"**, film prod radzieckiej.

Uwaga: początek seansów w dni powszednie 15, 17, 19 w niedziele i święta 13, 15, 17, 19.

OGŁOSZENIA

Zakład Instrumentów Muzycznych Hipolit Szubert, Wrocław, ul. Kluczborska, róg Stalina poleca wszelkie instrumenty muzyczne. (304)

Strażackie pasy (bojowe). Piłki nożne i siatkówki. Troki i łączniki do pasów różnych systemów wyrabia A. Kromołowski i S-ka, Wrocław, Szewska 47. (300)

Otwieram zakład fryzjerski, Bolków, pl. Wolności 19. Daneinger Szmul. 354

Poważna instytucja poszukuje na bardzo dobrych warunkach materialnych

a) kilkudziesięciu młodych inteligentnych i energicznych pracowników na stanowiska inspektorów

b) cztery biegłe maszynistki

c) jedną biegłą stenotypistkę, piszącą na maszynie.

Kandydaci winni złożyć podanie wraz z życiorysem, dwoma pisemnymi referencjami oraz dwoma zdjęciami, ulica Kościuszki 14, II p. (351

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł., reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.

Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-ej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9—11. Redakcja i administracja: Wrocław, ulica Wierzbowa 30. — Telefon 117. — Nr. konta PKO VIII/183. Druk w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu. ulica Wierzbowa 30.

Redaktor: Mgr. Bronisław Winnicki. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. F 3653 Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza".